Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok I. (X.) Nr. 2 Niedziela, dnia 20 stycznia 1929 r. Cena 50 gr

JUNAK

ORGAN TYGODNIOWY WOJEW. KOMITETÓW W.F. i P.W.
POZNAŃ — TORUŃ



BRONEK CZECH

nasza największa nadzieja na Mistrzostwach Świata w Zakopanem podczas skoku w Westerowie (Czechosłowacja).

OD REDAKCJI!

KOCHANI CZYTELNICY! Otrzymujecie drugi już numer „JUNAKA". Wraz z poprzednim stanowi on już pewien materjał, dający pogląd na całość naszej pracy dla Was.

Przeczytajcie te dwa numery, rozpatrzcie się w nich dokładnie i napiszcie do nas, jakie jest Wasze zdanie o „JUNAKU".

Naszym zamiarem jest tak redagować „JUNAKA", by wszyscy czytający znaleźli tam to, czego pragną, dlatego wszystkie głosy w tej sprawie będą przychylnie rozpatrzone i w miarę możności uwzględnione.

Bądźcie szczerzy! Powiedzcie nam, czego Waszem zdaniem w „JUNAKU" jest zadużo, a czego zamało. Jakie działy chcielibyście mieć rozszerzone, jakie zagadnienia specjalnie podkreślone, czy podoba się Wam wygląd zewnętrzny pisma i t. p.

Chcielibyśmy wszystkich zadowolić i dlatego apelujemy do wszystkich, aby zabrali w tej sprawie głos.

Redagujemy pismo ***dla Was*** *i dlatego* ***Wasze zdanie*** *chcielibyśmy usłyszeć przedewszystkiem.*

Zapraszamy więc Was do współpracy! *Im ona będzie szerszą, tem „JUNAK" będzie okazalszy.*

Każdy dobry, zdrowy głos, każdy artykuł, każde ładne i aktualne zdjęcie znajdzie gościnę na naszych łamach.

JUNAK TYGODNIOWY ILUSTROWANY ORGAN WOJ. KOMIT. W. F. i P. W. POZNAŃ-TORUŃ

Nr. 2. Poznań, dnia 20 stycznia 1929 r. Rok I. (X.)

O pracach w Komitetach W. F. i P. W.

Rok ubiegły stał pod znakiem wielkiego rozwoju akcji wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego na całym terenie Rzeczypospolitej.

Wynik ten był w dużej mierze owocem, budzącej się i po raz pierwszy wyraźnie zaznaczającej się działalności Komitetów powiatowych a częściowo i komisyj gminnych W. F. i P. W.

Po gruntownie przeprowadzonej reformie w tych instytucjach społecznych przez Państw. Urząd W. F. i P. W., idącej w kierunku uproszczenia ich konstrukcyj, zgodnie z doświadczeniem, które okazało, że Komitety dawniejsze, z powodu swego reprezentatywnego charakteru, były mało ruchliwe i twórcze, zaczęły one teraz pod egidą i zwierzchnictwem Wojewódzkich Komitetów żyć i pracować.

Złożyło się na to też i wielkie zrozumienie społeczeństwa, które najmniejszy wysiłek powiatowych Komitetów popierało moralnie i materjalnie.

A więc nadanie odpowiedniego kierunku przez Wojewódzkie Komitety, oraz rosnący współudział społeczeństwa, były jedną z głównych przyczyn, osiągnięcia przez Komitety realnych owoców pracy.

Na dowód podajemy niżej krótką charakterystykę działalności komitetów, podległych poznańskiemu Wojewódzkiemu Komitetowi, których prace mogą służyć za materjał doświadczalny i być przykładem dla innych Komitetów.

Pierwszy zjazd delegatów pow. Komitetów w maju zeszłego roku w Poznaniu, obesłany b. licznie przez wszystkie powiaty, był pierwszym dowodem chęci podjęcia pracy nad zrealizowaniem idei, rzuconej tak szczęśliwie przez Państwo.

Dalszym, może najważniejszym i podstawowym krokiem było ułożenie i zrealizowanie pierwszego budżetu pow. komit., przyczem zaznaczyć należy, że pieniądze, których nie był w stanie dać ani Państwowy Urząd, ani Wojewódzki Komitet, dało społeczeństwo, okazując w ten sposób zaufanie do poczynań powiat. Komit.

Więcej nawet — powiat. Komit. stały się nietylko samowystarczalne, ale zasilały wydatnie szczupłe fundusze Wojew. Komitetu, dając mu w ten sposób możność do spotęgowania swej działalności.

W krótkim już czasie te pierwsze kroki powiat. Komit. wydały owoce, w postaci nowo zbudowanych urządzeń i terenów sportowych, wzmożonego ruchu organizacyjnego, obejmującego dzisiaj już częściowo gminne komisje W. F. i P. W.

Praca szła wszerz i wgłąb. Dla licznych nowych rzesz młodzieży, pozyskanej dla idei W. F. i P. W. poczęto kształcić zastępy nowych instruktorów - wychowawców. Nie wspominamy już o innych dziedzinach, które okazały nie mniejszą żywotność.

Są jednak jeszcze okolice, gdzie poczynania powiat. Komitetów nie natrafiły na tak podatny grunt i nie potrafiły zjednać sobie pomocy społeczeństwa, co musiało ujemnie wpłynąć na dotychczasową akcję W. F. i P. W.

Nie znaczy to jednak, że wszystko stracone, że nic się już nie da naprawić. Przeciwnie — z tem większą energją i zapałem trzeba przystąpić do obmyślanej, celowej akcji, by przyszły rok dał wyrównanie prac na całym terenie naszych Wojewódzkich Komitetów.

My ze swej strony będziemy uważać za jeden z pierwszych naszych obowiązków służyć radą i fachowemi wskazówkami w formie artykułów, które będziemy drukować na łamach naszego pisma.

Jeżeli apel, przez nas rzucony, znajdzie oddźwięk wśród lokalnych instytucyj W. F. i P. W., będziemy to sobie poczytywać za dobrze spełniony obowiązek.

Mjr. Fedorczyk.

Przysposobienie wojskowe w dawnej Polsce

Czasy przedrozbiorowe.

Na wzór Armji czynnej, posiadającej piękną tradycję Wojska polskiego, również i świeżo rozwijające swe skrzydła przysposobienie wojskowe — posiada tradycje, nie tak może piekne, ile bogate w treść. Idea więc „Narodu uzbrojonego" nie jest dla nas Polaków obcą — posiada już historję, okupioną krwią wielu pokoleń.

Jeżeli rzucimy okiem na historję naszą, to widzimy, że prócz drużyn nadwornych Mieszka I. i Bolesława Chrobrego — pierwotną siłą zbrojną naszego narodu, podobnie jak innych młodych narodów Europy — jest pospolite ruszenie, w którem mieszkaniec „wolny" jest w o j e m (wojownikiem) i na hasło, rozesłane przy pomocy zielonych wici (gałęzi), które zastępują rozkazy mobilizacyjne, staje uzbrojony do obrony kraju pod najbliższem grodziskiem, gdzie dowództwo obejmuje gubernator tego grodu, zwany „panem", który jest niejako naczelnikiem okręgu wojskowego. Zasłużeni z pośród członków pospolitego ruszenia otrzymują ziemię, która jest wynagrodzeniem za powinność wojskową — a co, w nowszem znaczeniu, jest pewną formą ulgi za wojskowe przysposabianie się; członkowie ci tworzą rycerstwo, które wchodzi w skład pospolitego ruszenia, jako część główna, najprzedniejsza, walcząca konno, uzbrojona na koszt własny i na nie przesuwa się obowiązek obrony kraju. W tym czasie stan wieśniaczy oddaje się swoim zajęciom rolniczym, pracując bądź to na własnych polach, bądź to wysługując „pańszczyznę" wiecznie wojującej szlachty; praca na pańskiem odpowiada poniekąd samozachowawczemu rozumowi chłopa, który woli spokojnie uprawiać rolę, aniżeli narażać życie w ówczesnych licznych wojnach. W okresie pospolitego ruszenia rycerstwo, rozrzucone po rozległych ziemiach, uzbraja i ekwipuje siebie i poczet, t. j. oddział, złożony z uzbrojonych sług, którzy opiekują się rynsztunkiem, bagażem, końmi swego pana i towarzyszą mu w boju, idąc za nim.

Rycerstwo ówczesne otrzymuje ziemię zazwyczaj na terenach zdobytych, rzadko na ówczesne czasy zamieszkałych — powstaje więc niemożliwość szkolenia oddziałów, a panuje system szkolenia pojedyńczych zbrojnych, co nawet odpowiada ówczesnej technice bitwy, która właściwie składa się z pojedynków. Rycerstwo więc ze swoimi pocztetami stwarza niejako rozrzucone ośrodki wyszkolenia, a w zakres szkolenia wchodzi gimnastyka, opanowanie sprzętu (łuk, miecz, włócznia), jazda konna i t. d.

W XIII. wieku, w miarę rozwoju mieszczaństwa, tworzą się w grodach ochotnicze organizacje obronne, oparte o cechy rzemieślnicze; organizacje wyżej wzmiankowane powstają przedewszystkiem w grodach na zagrożonych rubieżach Polski, a więc w Wielkopolsce, Małopolsce zach. i Rusi Czerwonej. Tak powstają cywilno-wojskowe związki „Łuczników" i „Bractwa Strzeleckie". Zachętą do wojskowych ćwiczeń mieszczan jest początkowo potrzeba umiejętności władania bronią w obronie miasta, a więc swego mienia, a później przywileje, nadawane przez króla temu, „kto z wolnej ręki w strzelaniu z łuku lub rusznicy, strąci z żerdzi koguta". Przywilej dla mieszczan, wypływający w celności strzału, polega na zwolnieniu od „wszelkich ciężarów tak królewskich, jak i Rzeczypospolitej", dopóki inny podobnego ptaka nie strąci.

W tych przywilejach przejawia się znowu forma ulg za przysposobienie wojskowe do służby wojennej. Ćwiczenia wojskowe w niektórych miastach n. p. we Lwowie za czasów Henryka Walezego, organizowane przez zarząd ćwiczeń strzeleckich, stały się z czasem obowiązkowemi dla wszystkich mieszkańców miasta, a za Zygmunta III. rozciągnięto je również na strzelanie z dział. Przy obronie grodów, bractwa oddały wielkie usługi; tak n. p. w 1672 r. Lwów wyposażył 400 żołnierzy i 1000 przysposobionych wojskowo mieszczan*).

Upadek bractw strzeleckich datuje się od czasu najazdów szwedzkich, w czasie których broń i sprzęt uległy zniszczeniu. W XIV. w. Kazimierz Wielki nadaje pospolitemu ruszeniu charakter narodowy przez wydanie prawa, „że na pospolitem ruszeniu zawisł honor króla i obrona kraju", wobec tego obowiązanym do służby wojennej jest każdy posiadacz wolnych dóbr t. j. takich, z których nie płacił nikomu czynszu, a więc rycerstwo, sołtysi i wójtowie. Każdy rycerz musi wyruszyć na wojnę ze swym pocztetem, wójci miejscowi, jako ciężko zbrojni, z trzema lekko zbrojnymi pachołkami, sołtysi wiejscy konno, ciężkozbrojni z jednym ciężko, lub z dwoma lekko-zbrojnymi pachołkami. Ośrodkami wyszkolenia pospolitego ruszenia są osiedla rycerstwa, oraz bractwa strzeleckie po miastach — a zaprawę rzeczywistą uzyskuje ono w długotrwających i licznych wojnach średniowiecznych. Oręż pospolitego ruszenia zapewnia Polsce Łokietka, Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły sukcesy polityczne. Pod naporem bitnej szlachty uginają się szeregi krzyżackie i załamują się mury zamków, budowanych na chwałę imienia niemieckiego. Z powodu licznych wojen, szlachta doskonale zaprawia się w rzemiośle wojennem i na wypadek wojny nie potrzebuje przeszkalać się specjalnie; pomimo tego zaprowadzono coroczne lustracje, czyli „okazania", na które rycerstwo musi stanąć w pełnym rynsztunku bojowym i przeprowadzić ćwiczenia wojskowe, zastępujące wówczas dzisiejsze powołanie i ćwiczenia rezerwistów.

Niemal do końca XV. wieku „okazania" spełniają swoje przeznaczenie i łącznie z praktyką wojenną dają szlachcie dostateczne wyszkolenie wojskowe. Dopiero w czasie wojny 13-letniej (1454—1467) Polski z Zakonem krzyżackim, kiedy szlachta, z kasty wojowniczej zaczęła zmieniać się w ziemiańską, a rozpolitykowana ponosi klęski (Chojnice) i staje się niekarną, a targując się z królem Kazimierzem Jagiellończykiem, uzyskuje przywilej, że król nie zwoła pospolitego ruszenia bez zgody szlachty — zachodzi konieczność wprowadzenia wojsk zaciężnych — żołnierzy płatnych, najmowanych na czas wojny. Mijają więc czasy świetnej chwały pospolitego ruszenia, które schodzi na szary koniec, a miejsce jego zajmują wojska zaciężne, przy pomocy których kończy Polska wojnę 13-letnią i odzyskuje Pomorze, Warmję, Gdańsk, Ziemię Chełmską. — Roty zaciężne górują nad pospolitem ruszeniem karnością, zwartością organizacji, wytrzymałością na trudy — są narzędziem pewniejszem. Wystawienie ich wymaga czasu i pieniędzy, a ponieważ wojsko w czasie pokoju uchodzi za

*) Por. pułk. S. G. Wład: Zagadnienia P. W.

rzecz zbędną, niema więc go. Tylko w razie grożącego napadu wroga, naród przyznaje królom potrzebne podatki na zaciąg wojska, który odbywa się w toku samej wojny. Dlatego staje się palącą kwestja wojska stałego, które wchodzi w życie dopiero w XVI. w. za Zygmunta Augusta; tenże król przeznacza ¼ dochodów z dóbr królewskich na utrzymanie wojska zaciężnego, stałego, zwanego „kwiarcianem" — lecz liczba jego, sięgająca od 2—6000 jest za małą. Konieczną rzeczą jest więc powoływanie pospolitego ruszenia. Szlachta rozumie przytem, że zniesienie obowiazku służby wojskowej bedzie śmiertelnym ciosem dla jej autorytetu. Zatrzymuje się więc system pospolitego ruszenia „Narodu pod bronią", aż do ostatnich chwil niepodległości Polski. W dalszym ciągu odbywają się lustracje i ćwiczenia wojskowe. O ile jednak do XVI. wieku przedstawia pospolite ruszenie dużą wartość wojenną, o tyle w epoce późniejszej przynosi ono więcej szkody, niż pożytku. Szlachta, z warstwy twardych wojowników, zamienia się na spokojnych ziemian, zatraca nabyte wyszkolenie, staje się bezkarną.

Smutny okres upadku w XVIII. wieku cechuje zanik wyszkolenia, ćwiczeń, brak karności w wojsku narodowem; Polska stoi przeważnie na zaciągu obcym, dotrzymującym kroku postępom osiągniętym w innych państwach, które dążą do potężnego wojska stałego.

Byłoby rzeczą bardzo ważną dokładne obliczenie ilości pospolitego ruszenia w różnych epokach jego istnienia. Niestety źródła nie przechowały pod tym względem wystarczających danych. Wiemy jednakże, że Kazimierz Wielki w wyprawie Ruskiej w r. 1340 miał ze sobą 20.000 rycerzy w r. 1497 podczas wojny włoskiej wystawiła Polska 80-cio tysięczną armję, w r. 1537 podczas t. zw. wojny kokoszej zgromadziło się podobno około 150.000 szlachty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kpt. Dobrowolski,
instr. Centr. Wojsk. Szk. W. F.

Skok wzwyż

Historja skoku wzwyż.

Historja tego skoku ginie w mrokach przeszłości. Nie posiadamy w obecnej chwili żadnych danych, tyczących się ewolucji tego skoku z przed roku 1866, pierwsze bowiem amatorskie zawody, urządzone w tym roku o mistrzostwo Anglji, dały pierwszy rekord światowy 175.2 cm., który należał do 2-ch studentów uniwersytetu Cambridge: Littla i Roupella. Wynik 175.2 cm. jest bardzo ładnym rezultatem i tembardziej jesteśmy dla niego z wielkim respektem, że pamietamy z własnego doświadczenia, ile lat pracy towarzyszyło w Polsce ustanowienie rekordu 176 cm. — Należy wobec tego przypuszczać, że już na wiele lat przed rokiem 1866, młodzież uniwersytecka uprawiała tę dziedzinę sportu, a bodźcem, pobudzającym ich do tej pracy, była najprawdopodobniej chęć pokonywania wysokości i naśladowanie zawodowców, historja bowiem notuje fakt, że w roku 1851 angielski zawodowiec Theobald skoczył 182.8 cm. — Rekord amatorski Littla i Roupell'a (175.2 cm.) przetrwał do roku 1871, gdyż wtedy to Mitchell (także Anglik) poprawił go, ale tylko o 0.04 m.., ustanawiając nowy rekord 175.6 cm. Ten sam Mitchell już w roku 1867 skakał 175.2 cm., z czego wnosić można, że wysokość 175 cm. osiągać można swobodnie, będąc obdarzonym dobremi warunkami przyrodzonemi, wyższe zaś wysokości są związane bezwzględnie z nauką techniki. — Dopiero w roku 1874 rekord podskoczył do 177.8 cm. i 180.3 cm., a w 1876 roku student Uniwersytetu Oksfordzkiego M. J. Brooks rekord ten poprawił. — Miał szczęście jeszcze dwa razy wynik swój podwyższyć i wydźwignąć rekord do granicy, która i dzisiaj dla niejednego zawodnika dostępną nie jest, mianowicie 189.2 cm. Do tej chwili rekord należał wyłącznie do Anglików, gdyż oni tylko jedni tę konkurencję uprawiali. Dopiero w latach mniejwięcej 70-tych lekka atletyka przedostaje się do Ameryki i w roku 1887 Amerykanin Page skacze 191.1 cm. i 193 cm. W trzy lata później w 1890 r. Anglik Boudon skacze 196.5 cm. Data ta jest ostatnią, w której rekord w skoku wzwyż powrócił jeszcze raz do Europy. Już w roku 1895 Amerykanin Sweeney osiągnął nowy rekord, skacząc 197.1 cm. — Zasługuje on na wyróżnienie, nietylko przez ustanowienie rekordu światowego, ale przedewszystkiem przez zastosowanie wynalezionego przez siebie stylu „nożycowego". Ten popularny dzisiaj styl słusznie nazywa się amerykańskim. — Rekord Sweeney'a ostał się przez 17 lat, a styl jego przetrwał do chwili obecnej, nie tracąc nic na aktualności. W roku 1912 Horin (czytaj Horajn) skoczył 198 cm., ustanawiając nowy rekord, i w tym samym roku, bijąc samego siebie skokiem 2 mtr. 6 milimetrów. — Tak, jak nazwisko Sweeney'a zapisane zostało w historji skoku wzwyż przez wykombinowanie skoku nożycowego, to i nazwisko Horina jest również z nowym stylem związane. Styl Horina polega mianowicie na leżeniu nad poprzeczką w czasie skoku. — W dwa lata później, mianowicie w roku 1914, Amerykanin Edie Becson, skacząc również stylem Horina, poprawia rekord tego ostatniego na 201.4 cm. W czasie przygotowań do Igrzysk paryskich, Amerykanin Osborn, skacze 203.8 cm Styl jego t. zw. kalifornijski, jest jedynie poprawieniem stylem Horina. W nastepnym zaś 1925 roku dwukrotnie jeszcze sam Osborn podwyższa swój wynik do 205.5 cm. i 207 cm.

Z powyższych danych wynika, że od 1866 do 1925 r. t. j. w przeciągu 59 lat rekord został podwyższony z 175.2 cm. na 2 m. 7 cm.

Historja rekordu polskiego.

Co się tyczy historji rekordu polskiego, to jest ona znacznie uboższa i niewiele nazwisk zapisało się na tabeli tego rekordu. — W roku 1912 Panciczka z „Pogoni" lwowskiej ustanawia rekord polski, skacząc 165 cm., a nastepnie 171 cm. Bezpośrednio po wojnie udaje się Wackowi Kucharowi wynik ten poprawić na 174 cm., w roku zaś 1922 Dr. Guner z A. Z. S. warszawskiego i tenże sam Kuchar ustanawiają nowy rekord 176 cm. we Lwowie na zawodach eliminacyjnych przed trójmeczem Polska — Czechy — Jugosławja. — W cztery lata później na zawodach Centr. Wojsk. Szk. Gimnast. i Sportów contra „Polonja" warszawska, członek tej ostatniej por. Fryszczyn skacze 180 cm., ustanawiając, trwający do tej pory rekord polski. Wynik ten, w porównaniu z wynikami zagranicy jest tak słaby, że trzeba dołożyć wszelkich starań, aby go jaknajprędzej poprawić.

Ogólne właściwości skoczka.

Każdy skoczek, który w skoku wzwyż pragnie osiągnąć nieprzeciętne wysokości, musi bezwzględnie posiadać dwie przyrodzone właściwości: 1. elastyczność ciała i 2. zręczność, co jest niezbędne do wyuczenia techniki. Bez tych właściwości można dojść przy usilnej pracy do pewnych wyników, można nawet osiągać 165—170 cm., lecz o skokach

w granicach rekordu światowego 190 do 207 cm. mowy być nawet nie może.

Oprócz wyżej wspomnianych niezbędnych danych, teoretycznie rzecz ująwszy, skoczka winien jeszcze cechować wysoki wzrost i długie podudzie. Mówimy teoretycznie, gdyż w praktyce statystyka wykazuje duży procent zawodników o średnim, a nawet niskim wzroście, którym brak wysokości wynagrodziła matka-natura większą elastycznością i gibkością ciała, co pozwala im, dzięki temu na pokonywanie wyższych wysokości, oraz na szybsze opanowanie skoku stylowego. Spotkałem np. ucznia kl. III-ej gimnazjum Marcinkowskiego o bardzo niskim wzroście, skaczącego 120 cm. stylem nożycowym bez zarzutu. W świecie zaś sportowym niskim zawodnikiem jest Francuz Luden, który przy wzroście 167 cm. skacze 195 cm., z zawodników zaś średniego wzrostu wybija się rekordzista świata Osborn, który przy swych 178 cm. skacze 207 cm. Obaj wyżej wspomniani zawodnicy skaczą powyżej swego wzrostu. — W Polsce jest także kilku zawodników, skaczących powyżej swego wzrostu. Fryszczyn ma 176, skacze 180, Nowosad 176, skacze 180, Dobrowolski 169, skacze 172. — Już Cejzik, Mierzejewski, Trojanowski, wszyscy przy wzroście około 185 cm. nie osięgają swej wysokości, co dowodziłoby, że ponad swój wzrost prędzej mogą skakać zawodnicy o niższym wzroście, niż zawodnicy wysocy. — Prócz elastyczności i gibkości ciała, każdego skoczka winna cechować silna muskulatura, szczególniej mięśni uda i podudzia. Nawet zawodnicy o bardzo silnej muskulaturze i dużej wadze osiągają nieprzeciętne wyniki. Np. Norsten, Amerykanin, który ma ponad 90 kg. wagi, na Igrzyskach w Paryżu skakał ponad 190 cm., a w skoku o tyczce osięgnął 385 cm., co dowodziłoby, że muskulatura odpowiednia, a. nawet wyjątkowo dobrze rozwinięta jest b. pożądana.

Technika skoku wzwyż.

Skok wzwyż składa się z następujących części: 1. Rozbieg. 2. Odbicie. 3. Praca nad poprzeczką i 4. lądowanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kpt. Mierzejewski, C. Sz. W. F.

Zimowa zaprawa lekkoatletyczna

Program 4.

1. **Bieg zwykły.** Bieg z małemi podskokami z podnoszeniem nogi prostej do przodu i na palcach nogi drugiej wyprostowanej. Bieg bokiem. W marszu: skurcze nóg i wyprosty w przód — na przemian, podskoki na jednej nodze, druda w tył (kilka razy).
2. Krążenie ramion od przodu do tyłu. Z przysiadu podpartego, podskokiem, przejść do podporu przodem, nogi rozkrocznie. Ramiona w przód — skłony w dół, z zamachem ramion dołem, w tył. W przysiadzie wyprosty nóg w przód, naprzemian do przodu.
3. Przysiad, kolana złączone. — Powrót do postawy przez silne ugięcie w krzyżu i wyprostowanie nóg. Ramiona wzwyż, rozkrok i krążenie tułowia w lewo i w prawo. W postawie rozkrocznej zataczanie kółek biodrami.
4. Podskoki w miejscu, skok wzwyż z wymachem ramion wzwyż i do tyłu, nogi z tyłu ugięte. Marsz we wspięciu w miejscu.
5. W marszu, siad, jak do płotków i skłony w przód 3 razy — następnie marsz. (Fig. 1.)


Fig. 2

6. Przy drabinkach siad płaski, wsparcie nóg o drugi szczebel, ramiona wzwyż i opady w tył. Zwis na drabinkach i podnoszenie nóg do poziomu. (Fig. 2.)
7. Wsparcie nóg o 5-ty szczebel — podpór przodem i uginanie rąk. W postawie wymachy ramion w przód.
8. Leżenie tyłem, nakrywanie się nogami, wymach nóg do przodu — siad i skłon w przód naprzemian.
9. Zwis nachwytem na tramie i wejście przodem do podporu. Chodzenie na rękach.
10. Wypychanie piłki do siebie — jednorącz. Rozkrok, opad, ręce opuszczone w dół i skręty tułowia z wymachem obu ramion. Klęk rozkroczny i skłony w tył.
11. Z odbicia obunóż wyskok na skrzynię, wyprost nóg, wymach ramion przodem wzwyż i skok w głąb. Skok przez nisko ustawione kozły, skok na ręce (materac) i przewrót.
12. Podskoki na nogach obunóż (skakanka). Naprzemian stronne wymachy ramion w przód.

Opis ćwiczeń.

Bieg małemi podskokami z podnoszeniem nogi prostej do przodu. Druga noga również wyprostowana na palcach. Biegniemy, podskakując raz na jednej, raz na drugiej nodze. Jeżeli podskok wykonujemy na palcach prawej nogi, to lewą wysuwamy do przodu. Kroki robimy małe, zaś nogi prostujemy w kolanie.

Bieg bokiem. Zwracamy się twarzą do środka i zapomocą skoków z jednej nogi na drugą biegniemy. Zaczynamy n. p. prawą nogą — podnosząc ją w bok — przeskakujemy na nią, poczem lewą nogę podciągamy do prawej i wykonujemy na niej podskok itd.

W marszu: skurcze nóg i wyprosty w przód — naprzemian. Po silnem skurczeniu nogi (kolano blisko brody) prostujemy ją do przodu (palce w przód), poczem opuszczając w dół opieramy ją palcami o ziemię. To samo robimy drugą nogą.

W marszu podskoki na jednej nodze, druga w tył. Stawiając krok odbijamy się silnie stopą od ziemi i wyskakujemy w górę. Opadamy na tę samą nogę, która odbijała, uginając ją miękko. Bezpośrednio potem szybko sprężamy ją podskakując, przez co znów podskakujemy w górę. Te podskoki należy wykonać kilkakrotnie, aż do osłabnięcia siły odbicia. W powietrzu wyprostować tułów. To samo wykonać i na drugiej nodze.

Krążenie ramion od przodu do tyłu. W postawie lub rozkroku unosimy jedno ramię wzwyż. Z tej pozycji rozpoczynamy zataczanie dużych kół jedną i drugą ręką. Początkowo wykonywać wolno, następnie szybko. Możemy sobie pomagać tułowiem, który skręcamy w jedną raz w drugą stronę.

Z przysiadu podpartego podskokiem przejść do podporu przodem, nogi rozkrocznie. Wykonanie podporu, jak również i powrót do przysiadu podpartego, musi się odbywać szybko.

Ramiona w przód — skłony w dół, z zamachem ramion dołem, w tył. Przy silnym skłonie w przód, ręce biegną przodem w dół i jaknajda-

lej do tyłu. Następnie, tą samą drogą wracają do pozycji wyjściowej, tułów prostuje się. Nogi w kolanach wyprostowane.

W przysiadzie wyprosty nóg w przód naprzemian. Przy tem ćwiczeniu, celem utrzymania dobrej równowagi, można sobie pomagać rękoma, wyciągając je do przodu. Zapomocą podskoków wyrzucamy w przód albo skośnie raz jedną, raz drugą nogę, szybko ją ściągając z powrotem do przysiadu.

Przysiad, kolana złączone, powrót do podstawy przez silne ugięcie w krzyżu i wyprostowanie nóg. Z przysiadu, stopy całkowicie oparte o ziemię, wracamy do podstawy w ten sposób, że przechylamy silnie barki do tyłu, jednocześnie podnosząc brzuch do przodu. Przy tym ruchu tułowia nogi powoli prężą się do góry.

Ramiona wzwyż, rozkrok i krążenie tułowia w lewo i w prawo. Ramiona wyciągamy do góry, łączymy je palcami ponad głową, rozpoczynając ruch kołowy od przodu, w lewo, w tył i w prawo. Krążymy tułowiem od bioder. Ten sam ruch wykonać kilkakrotnie i w drugą stronę.

Podskoki w miejscu, skok wzwyż z wymachem ramion przodem wzwyż i do tyłu, nogi z tyłu ugięte. Po wykonaniu kilku podskoków w miejscu, odbijamy się silnie nogami od ziemi z jednoczesnym wymachem ramion przodem wzwyż. W powietrzu zginamy silnie nogi w kolanach tak, aby dłonie znalazły się jaknajbliżej stóp.

W marszu, siad, jak do płotków, i skłony w przód 3 razy — następnie marsz. Ćwiczenie wykonuje się jak w 3 programie. Zwracać uwagę na szybki siad i powstanie.



Fig. 1

Zwis na drabinkach i podnoszenie nóg do poziomu. Chwytamy górny szczebel na całą jego szerokość, podchwytem. Następnie opuszczamy nogi w dół do zwisu. Z tej pozycji podnosimy wolno nogi do poziomu i opuszczamy je w dół. Uważać należy na złączenie nóg i wyprostowanie ich w kolanach.

Wsparcie nóg o 5-ty szczebel — podpór przodem i uginanie rąk. Stajemy tyłem do drabinki, opieramy się o ziemię, a palce nóg wspieramy o 5-ty szczebel (licząc od ziemi). Całe ciało proste. W tej pozycji kilkakrotnie uginamy i prostujemy ramiona.

Leżenie tyłem, nakrywanie się nogami, wymach nóg do przodu, siad i skłon w przód. Leżąc tyłem, podnosimy złączone nogi do góry i w tył tak, by palcami dostać ziemię poza głową. Ręce wyciągnięte w tył i oparte o ziemię. Następnie szybkim wymachem przenosimy nogi do przodu, na ziemię, ręce biegną ponad głową, a tułów podnosimy aż do zupełnego siadu. — Poczem silny skłon w przód. Ze skłonu szybko wracamy do leżenia tyłem, jednocześnie przenosząc nogi do tyłu itd. Ćwiczenie to wykonać należy kilkakrotnie w szybkiem tempie.

Zwis nachwytem na tramie i wejście przodem do podporu. W zwisie podciągamy się na tram, ugięcia rąk, następnie przenosimy nad tram jedno ramię, potem drugie. W ten sam sposób schodzimy z powrotem do zwisu. Ćwiczenie wykonać raz.

Chodzenie na rękach. Ćwiczący, indywidualnie starają się przejść kilka kroków na rękach, przy uniesionych nogach do pionu. Najlepiej jest trzymać nogi złączone, a dłonie, na których spoczywa cały ciężar mieć rozpostarte.

Wypychanie piłki do siebie — jednorącz. Wyrzucający piłkę, staje bokiem do współćwiczącego. Odległość między nimi 8—10 kroków. Piłkę trzyma się jednorącz nad barkiem, a pochylając się silnie w tył, w kierunku nogi nad którą znajduje się piłka, silnym ruchem wypycha się ją płasko w przód. Współćwiczący obowiązany jest chwycić piłkę oburącz. Rzucać należy raz jedną, raz drugą ręką.

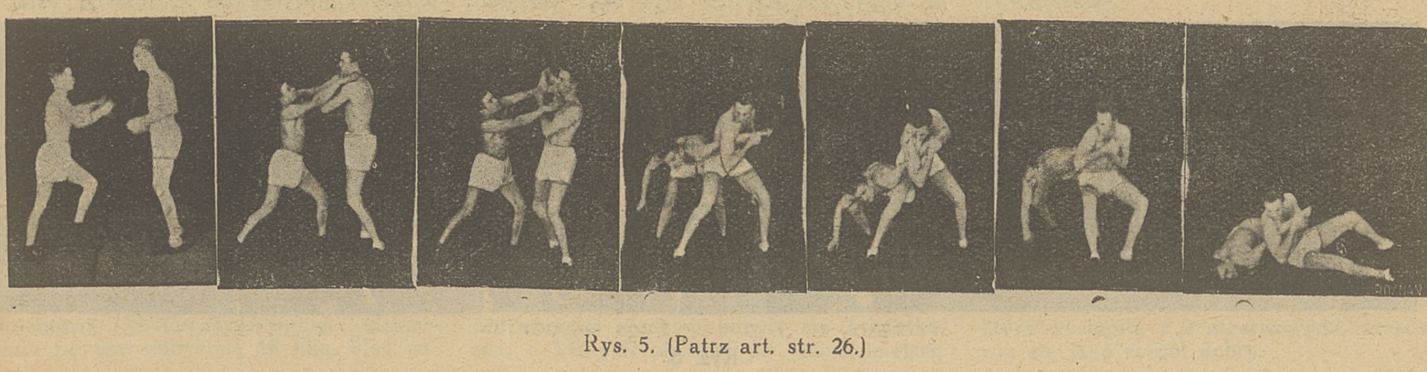
Rozkrok, opad, ręce opuszczone w dół i skręty tułowia, z wymachem obu ramion. W opadzie, przez silny wymach obu ramion w bok i do góry, skręcamy tułów. Ręce przy tym skręcie biegną zupełnie bezwładnie z tem jednak, że ręka biegnąca w górę jest wyprostowana. Ruch ramion i skręt powtarzamy raz w jedną, a raz w drugą stronę.

Klęk rozkroczny i skłony w tył. Bez siadania na pięty, skłonić tułów w tył, aż do dotknięcia głową ziemi, następnie powstać. Ręce albo nam pomagają przez oparcie się o ziemię lub chwytają biodra, kark.

Z odbicia obunóż wyskok na skrzynię, — wyprost nóg, wymach ramion, przodem wzwyż i skok w głąb. Skrzynię ustawiamy wszerz i na pełną wysokość (5—6 części). Po odbiciu się obunóż od ziemi, wyskakujemy na skrzynię, do przysiadu podpartego. Z tej pozycji szybko prostujemy nogi, odbijając się od skrzyni, ręce przenosimy przodem wzwyż. W ten sposób wykonany skok musi iść nietylko do góry ale i w głąb. W czasie spadania na materac, nogi w kolanach lekko uginamy, a ręce ściągamy przodem w dół.

Skok na ręce i przewrót. Z rozbiegu 5—7 kroków odbijamy się obunóż od ziemi, rzucając się w przód na miękko wyprostowane ręce. W tym momencie, kiedy dłońmi dostaniemy materac, ściągamy głowę pod siebie, a nogi zarzucamy w górę. Tułów zginamy w kabłąk. Przez silny wymach nóg spadamy na wygięte plecy i tocząc się na nich, przechodzimy do postawy. Przy przechodzie jedną nogę mamy wyprostowaną, a drugą ugiętą. Wyprostowana noga, przez silny zamach, pomaga nam przekoziołkować się, a na ugiętą nogę stajemy.

Naprzemianstronne wymachy ramion w przód. Podnosimy prawą rękę do przodu, a następnie zmieniamy położenie ich. Ruch musi być wykonany płynnie.

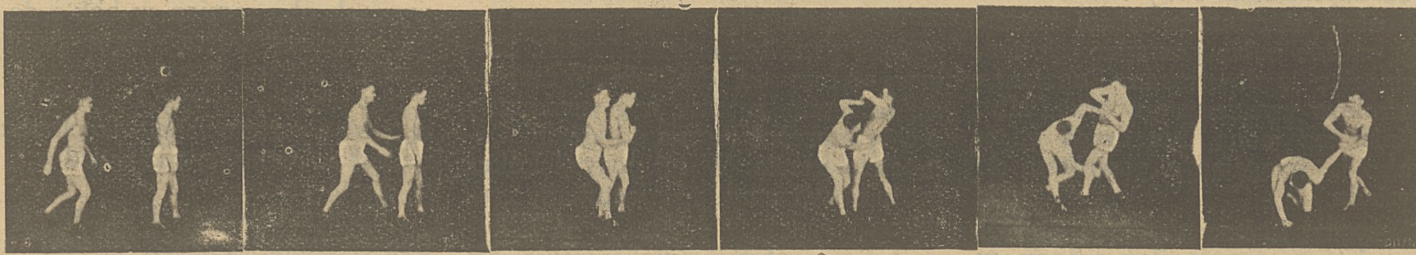


Rys. 5. (Patrz art. str. 26.)

Por. Kazimierz Laskowski.

Walka wręcz

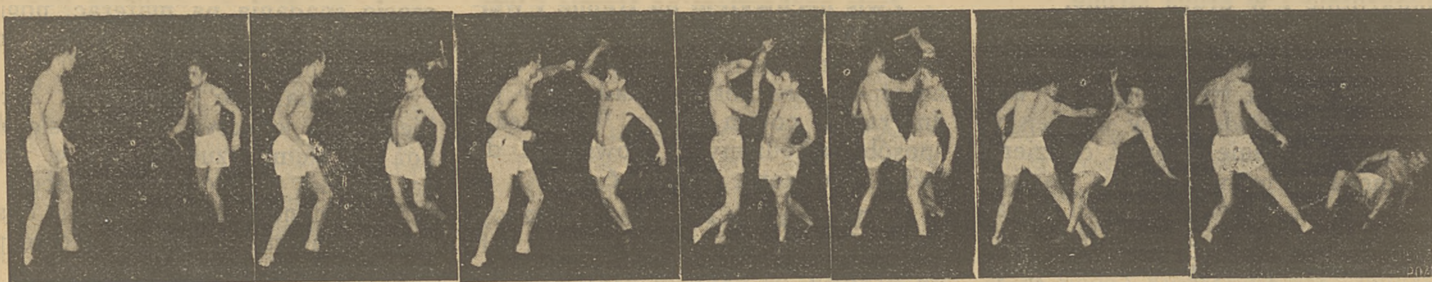
(Ciąg dalszy.)



Rys. 6.

5. Obrona przed chwytem za krtań. (Rys. 5).

Żołnierz chwyta oburącz przegub lewej ręki przeciwnika, skręca go gwałtownie w lewo, odpychając go prawem biodrem, i ciągnie jego wyprostowane ramię pod prawą pachę, skręcając równocześnie dłonią do góry. Pochyla górną część tułowia w prawo, uciskając jego rękę pod własną pachą, podnosi gwałtownie przegub ręki przeciwnika w górę, obala go i skręca mu ramię. O ile przeciwnik pada zawcześnie, nie należy zwalniać chwytu, lecz wykonać go dalej, siadając na ziemi.



Rys. 7.

6. Obrona od chwytów wpół.

Przeciwnika chwytającego w pół zmusza żołnierz do puszczenia bądź to przez kopnięcie kolanem w brzuch, bądź też pchając własne palce w oczy przeciwnika. Odpycha go, obala i unieszkodliwia.

7. Obrona od chwytu z tyłu. (Rys. 6).

Przeciwnik schwycił żołnierza z tyłu oburącz za szyję lub w pół. Aby uwolnić się od chwytu, łapie się za ręce przeciwnika, kopiąc go równocześnie piętą w goleń lub kolano, poczem odwraca się i obala go. Temu samemu chwytowi przeciwnika można przeciwdziałać, chwytając go za kciuk lub któryś z palców i uwolnić się skręcając mu palec. Chwycić kciuk własną ręką, odwróconą w przód i obracać się na zewnątrz nie puszczając chwytu, obalić przeciwnika, poczem unieszkodliwić.

O ile przeciwnik chwycił w pół przez ręce, szybko schylić się i wysunąć się z uścisku rąk, następnie chwycić go za nogę wysuniętą w przód i podrywając ją, obalić przeciwnika. Nie puszczając jego stopy wyłamuje się nogę przeciwnika, trzymając własną pod jego kolanem.

8. Obrona od ciosów nożem z góry. (Rys. 7).

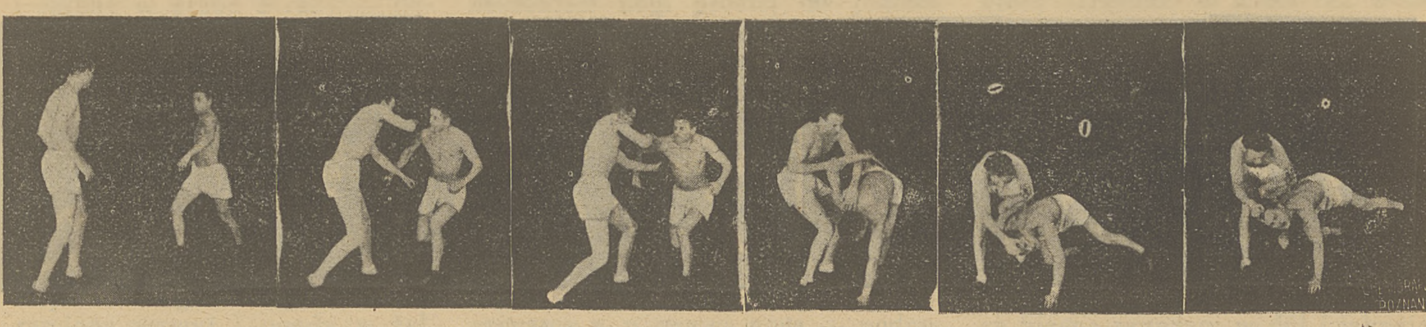
Żołnierz odbija cios, zasłaniając się lewem (prawem) przedramieniem. Następnie podchwytuje łokieć przeciwnika swoją prawą (lewą) ręką, a równocześnie wysuwając swoją prawą (lewą) nogę w przód, podstawia przeciwnikowi swe biodro i obala go pchnięciem prawej (lewej) ręki w tył w lewo (prawo).

9. Obrona od ciosu nożem z boku lub z dołu. (Rys. 8).

Cios w brzuch odbija żołnierz przedramieniem lub przegubem lewej (prawej) ręki, robiąc mały wykrok lewą (prawą) nogą w przód na lewo (prawo). Prawą (lewą) dłonią chwyta się z góry jego łokieć lub ramię tuż nad łokciem, pociąga się do siebie, lewą (prawą) ręką popycha się jego przedramię w tył, za jego plecy i zgina się jego rękę w łokciu, zakładając mu ją na plecy. Lewą (prawą) rękę wsuwa się pod przedramieniem przeciwnika i umieszcza się na plecach, dłonią na prawej (lewej) łopatce, łokciem na lędźwiach. Uciskiem całego ciała trzyma się przeciwnika zgiętego w pół. Prawą ręką (lewą) chwyta się przeciwnika za włosy lub zakłada ją przedramieniem pod krtań.

10. Obrona przed przeciwnikiem nacierającym bagnetem.

Oślepić przeciwnika rzutem w twarz ziemią, jakimbądź przedmiotem lub własnym chełmem, doskoczyć do niego i odpychając ręką jego broń, obala się go, podobnie jak w chwycie pod 1).



Rys. 8.

Wiadomości sportowe

NARCIARSTWO.

Mistrzostwa narciarskie w Krynicy.

Odbyte w dniu 12 bm. mistrzostwa narciarskie obesłane zostały dość słabo, w których, jak zwykle, przeważali zawodnicy SNTT, Sokoła, Wisły. — Bieg 18 klm. wygrał Szostak Karol (SNTT.), który przyszedł do mety w dobrej formie.

Trasa prowadziła przez park Zakładowy, Jakóbek, Jasiennik, Borcie, Kopciową, Jaworzonkę, Soltwinę i Górę Krzyżową. Start i meta znajdowały się na górze nad Domem Zdrojowym. Warunki śnieżne bardzo dobre, śnieg suchy i nośny. Trasa biegu na pół zjazdowa. Start zgromadził 28 zawodników wszystkich klas, bieg ukończyło 19 narciarzy w następujących czasach: 1. Szostak Karol (SNTT) 1 godz. 14 min. 16 sek., 2. Żytkowicz (Beskid-Krynica) 1,17.08, 3. Simonsen (poza konkursem) 1,18.27, 4. Motyka Zdzisław (SNTT) 1,18.41, 5. Rajski Zygmunt (Wisła) 1,21.36, 6. Król Eugenjusz (Wisła) 1.24.04, 7. Kondziołka Jan (SNTT) 1,27.43, 8. Bukowski Marjan (Krynica-Beskid) 1,28.08, 9. Łapanowski (Krynica-Beskid) 1,32.08, 10. Kamiński Tad. (Krynica-Beskid) 1,32.42.

Zawodom przyglądało się wiele widzów.

W drugim dniu zawodów rozegrano konkurs skoków z następującemi wynikami:

1. Mietelski (Wisła), nota 15.500, skoki 47 i 42 mtr.
2. Zajdel, nota 14 628, skoki 36 i 45 mtr.
3. Rajski, nota 14 275, skoki 43 i 42 mtr.
4. Zytkowicz, nota 14 000, skoki 42 i 42 mtr.
5. Rozmus, nota 11 351, skoki 52 i 49 mtr.

Mistrzostwo Krynicy w kombinacji zdobył w świetnej formie Zytkowicz z notą 15 460 przed młodym, a wiele obiecującym narciarzem Rajskim.

Triumf Bronka Czecha w Czechosłowacji.

W Westerowie odbyły się zawody narciarskie, obesłane przez najlepszych zawodników Czechosłowacji, Polski i kilku Norwegów.

W pierwszym dniu zawodów, w biegu 18 km., wchodzącym w skład kombinacji, najlepszy czas i pierwsze miejsce osiągnął Bronisław Czech (Polska) 1:07:47, Nemetzky (Czechosłowacja) 1:11:04 sek.; Motyka Zdzisław (P). Sigmund Ruud (Norwegja); Stehlik (Cz.).

W dniu dzisiejszym rozegrano konkurs skoków, jako drugą część kombinacji. 1. miejsce zajął Norweg Ruud; 2. Nemetzky (Cz.); 3. Bronisław Czech (P); 4. Al. Rozmus (P), wobec tego ostateczne wyniki zawodów kombinacyjnych przedstawiają się następująco: 1. Ruud (Norwegja), 2. Bronisław Czech (P), 3. Nemetzky (Cz.).

Powyższy wynik pierwszego spotkania narciarzy polskich z najtęższymi zawodnikami zagranicznymi uważać należy za bardzo zaszczytny dla nas, zwłaszcza, jeśli się zważy, że drużyna polska startowała na obcym terenie.

Wszechsłowiańskie zawody sokole w Zakopanem.

Po raz pierwszy odbyte zawody sokole wypadły, dzięki sprężystej organizacji Oddz. Sokoła — Zakopane, zupełnie udatnie.

W biegu pań wygrała **Bronka - Staszel-Polankowa (Polska)** w 33 min. 33 sek. przed Gatsteinową — Czechosłowacja. Bezpośrednio po tem odbył się 18 klm. bieg panów, wygrany przez Czechosłowaka — Fisera Fr., w czasie 1 godz. 18 m. 19 sek. Drugie miejsce zajął Władysław Czech (Polska) 1 godz. 19 min. 38 sek. W biegu drużynowym 18 klm. sztafeta Polska zajęła pierwsze miejsce w składzie: Motyka J., Szostak Antoni i Czech Władysław. Czas 4 godz. 5 m. 36 sek. Konkurs skoków wygrał St. Sieczka (Polska), nota 304.50 — skoki 39, 41 i 47.50 mtr.

Przed zawodami międzynarodowemi w Zakopanem.

Wobec zbliżających się zawodów o mistrzostwo Europy, wszystkie inne konkursy i biegi tracą na zainteresowaniu. Nietylko w Zakopanem ale w całej Polsce mówi się o przyszłych międzynarodowych konkurencjach narciarskich — do których dotąd zgłoszonych jest **12 państw zagranicznych.**

Termin zgłoszeń upływa dopiero w dniu 20 stycznia br.; już obecnie zgłoszenia zagraniczne napływają bardzo licznie. I to nietylko do biegów o mistrzostwo Polski,



Popularny zagranicą sposób saneczkowania t. zw. jazda na skeletonie. Mistrz świata **Heaton** (Ameryka).

ale także do biegu pań i biegu wojskowego. Zgłosiły swój udział w tej chwili następujące państwa: Czechosłowacja (30 zawodników), Norwegja (2 zawodników), Szwecja (3 zawodników), Niemcy (20 zawodników), Francja (4 zawodników), Hiszpanja (3 zawodników), Rumunja (4), Węgry (4), Jugosławja, Łotwa (2), Austrja i Włochy. Nasi narciarze odpowiednio licznie jawią się na starcie tych zawodów. W biegu pań zgłoszone są już w tej chwili zawodniczki i naturalnie wśród nich najpoważniejsza konkurentka w tych zawodach. najlepsza narciarka w Europie, p. Staszel-Polankówna z Sokoła zakopiańskiego.

W biegu patrolowym mamy w tej chwili zgłoszenia: Rumunji, Czechosłowacji, Austrji, Finlandji. Te dwa ostatnie zgłoszenia wzbudzają ogólne zainteresowanie, albowiem Austrja jeszcze nigdy nie startowała w podobnych zawodach, drużyna zaś fińska reprezentuje nadzwyczaj wysoką klasę narciarską.

Nadzwyczaj licznie reprezentowana będzie prasa zagraniczna, a niemniej krajowa. „Junak", chcąc zapewnić Czytelnikom najdokładniejsze wiadomości, wyszle do Zakopanego specjalnego korespondenta.

HOKEJ NA LODZIE.

Każdy ruchliwszy ośrodek posiada swój zespół hokejowy, w każdem większem mieście rozgrywane są turnieje. W Poznaniu ubiegłej niedzieli odbyły się 3 spotkania, o których piszemy na innem miejscu. W krótkości odźwierciadlić chcemy ruch ten specjalnie wśród drużyn polskich.

Kraków. TKS. (Toruń) — (komb.) — Wisła 1:1 (0:1, 0:0, 1:0).

Do zawodów tych stanął TKS. — zasilony Leśniakiem (KŁP.), Weisbergiem Poznań—Lwów i Bisenikiem z Legji (Warszawa), ale bez Stogowskiego. Wisła stanęła w swym najsilniejszym składzie i nadspodziewanie szybko w pierwszej tercji przez najlepszego swego gracza Makawskiego uzyskuje punkt. — Zespół ma przewagę i z trudem wyrównuje w trzeciej tercji przez Szczerbowskiego. Zawody cieszyły się bogatą frekwencją publiczności.

Warszawa. Legja (Warszawa) — Cracovia 12:1. Stała przewaga gości.

Legja — WTŁ 8:1 (3:1, 1:0, 4:0). W Legji wyróżnili się, jak zwykle, Pastecki i Szejnach. **Skrza — Orzeł 9:2.**

Skrza grała znacznie lepiej i zwyciężyła zasłużenie. **Legja — Polonia 3:2 (3:1, 0:0, 0:1).**

Dla Legji bramki strzelili Pastecki — 2, Szenajch 1.

Lwów. Z okazji 25 jubileuszu „Lechji" zorganizowany został turniej lodowy, który dał wyniki następujące: Czarni — LTŁ 2:2. Pogoń — Lwowianka 3:0. Pogoń — LTŁ 1:0. Lechja — Lwowianka 3:0.

Bydgoszcz. W ramach otwarcia ślizgawki BTW w ogrodzie p. Kocerki odbyły się trzy spotkania. **Gimnazjum Kopernika — Gimnazjum Humanistyczne.** Gra żywa, siły naogół równe. **Polonia — BTW. 1:1.** Obie te drużyny swą grą sprawiły miłą niespodziankę. Polonia posiada materjał zdolny. **TKS. — (Toruń) — BTW. 3:0.**

Toruńczycy zjechali w składzie rezerwowym, mimo to stanowili zespół silniejszy, który lepiej panował nad krążkiem.

Zainteresowanie zawodami wielkie.

Porażka trzeciorzędnego garnituru Polski w Smokowcu.

Polska drużyna, zestawiona na kolanie z kilku różnych klubów, wyjechała w barwach Krynickiego Towarzystwa Hokejowego do Czechosłowacji i poniosła same porażki.

KTH — LTC (Praga) 1:12. Bezwzględna przewaga Czechów. **KTH. — Preussen 1:2.** Drugorzędny zespół niemiecki z trudem bije komb. drużynę Polski.

W Davos AZS. — Warszawa

uległ kombinowanej drużynie Europa—Canadians 6:1. Widać, że nasza mistrzowska drużyna nie jest jeszcze w swej formie.

Międzymiastowy turniej hokejowy

zostanie rozegrany w Zakopanem przy udziale drużyn Lwowa, Krakowa, Poznania i Warszawy.

Fińska drużyna hokejowa

rozegra w Polsce dwa mecze; dnia 5 lutego we Lwowie z reprezentacją Lwowa, a 8 lutego w Warszawie z reprezentacją stolicy.

KOSZYKÓWKA.

AZS. — WARTA 29:9.

Gra prowadzona przy wybitnej przewadze zespołu akademików, którzy wyróżniali się lepszym dorzutem do kosza. Warta, która wystąpiła z 2 rezerwowymi, przedstawia się jako zespół dobry.

Turniej koszykówki,

jaki się odbył w niedzielę w Łodzi z udziałem „Varsovii", przyniósł następujące wyniki: „Absolwenci" — „Akademicy" 31:29; „Varsovia" — „Gimn. Niemieckie" 30:14; „Triumf" — „Varsovia" 27:21; „Gimn. Niemieckie — „Akademicy" 17:8.

BOKS.

Epilog meczu bokserskiego Warta — Schupo.

Podczas meczu Warta—Schupo w Poznaniu, rozegranego przed kilku tygodniami, sędzia ringowy p. Ermanowicz wydał w walce Karaśkiewicz (Warta) — Lensky (Gdańsk) decyzję, przyznającą zwycięstwo Polakowi, mimo, iż obaj sędziowie punktowi (Polak i Gdańszczanin) orzekli zwycięstwo Lenskego.

Incydent ten nabrał charakteru międzynarodowego z chwilą, gdy Niemiecki Związek Bokserski zwrócił się do Polskiego Związku Bokserskiego z prośbą o wyjaśnienie w tej sprawie.

W tych dniach wydział sportowy PZB rozpatrywał to zajście i ogłosił wyrok, odbierający p. Ermanowiczowi prawo sędziowania spotkań bokserskich na przeciąg czterech miesięcy.

Reprezentacja Niemiec

na mecz z Polską jest przeciętna, a w skład jej wchodzą niemal wyłącznie pięściarze ze Śląska. Przedstawia się ona następująco (według kolejności wagi): Weber (Gorlice); Bittner (Wrocław); Bartnek (Wr.) lub Dalchow (Berlin); Zdralek (Zabrze); Leiselt (Wr.); Tobeck (Wr.) lub Langbecker (Berlin); Saenger (Wr.); Surma (Berlin).

Ostateczne spotkanie eliminacyjne odbędzie się 18 b. m. we Wrocławiu. Zatem mamy tylko dwóch do trzech wybitniejszych, a reszta to siły słabsze, nie reprezentujące nigdy barw niemieckich w spotkaniach międzypaństwowych.

Co słychać w świecie sportowym.

Znany w Polsce bokser Jan Gerbich uzyskał w Rio de Janeiro z mistrzem marynarki Conocicao wynik remisowy.

* * *

Słynny niemiecki biegacz Peltzer przegrał na dystansie 1000 mtr. do swego rodaka Wichmanna różnicą pół metra. Czas zwycięzcy 2.31.8 min.

* * *

Do niedawna jeszcze bardzo ruchliwy KS Urania — Poznań-Starołęka nie wykazuje obecnie żadnego życia.

* * *

Do spotkania pięściarskiego Polska—Niemcy PZB wyznaczył następujący skład: Waga musza: Forlański (Warta), Moczko (Sokół II); waga kogucia: Głon (Warta) i Pyka (BKS.); waga piórkowa: Górny (BKS.); waga lekka: Wochnik (11 pp. Tarnowskie Góry); waga półśrednia: Arski (Warta) i Bara (KS. O. 9, Mysłowice); waga średnia: Seydel (Union Łódź), Wieczorek (BKS.); waga półciężka: Tomaszewski (AZS. Poznań); waga ciężka: Kupka (BKS.), Stibbe (Union, Łódź).

* * *

Lechia wyjeżdża w dniu 20 b. m. na dwa spotkania w hokeju lodowym do Gniezna, gdzie stanie przeciw Stelli i Kołu Gimnazjalnemu.

* * *

W Warszawie powstał robotniczy Klub Sportowy Kobiet „Sława".

* * *

Tenisista „Warszawianki" Goldstein, bawiący obecnie na studjach w Wiedniu, odniósł tam ostatnio szereg poważnych sukcesów. M. inn. pokonał on doskonałego tenisistę austrjackiego Damnera, zwracając na siebie uwagę fachowej prasy.

* * *

Mecz rugby Irlandja—Francja przyniósł zwycięstwo Irlandji 6:0.

* * *

Pisma niemieckie wykazują obecnie 60-ciu lekkoatletów, którzy przebiegli 100 mtr. w czasie poniżej 11 sek., dalej 51 zawodników, którzy osięgnęli na 200 mtr. czas poniżej 23 sek., 46 zawodników przebyło 400 metrów poniżej 52 sek., 30 zawodników przebiegło 800 mtr. poniżej 2 minut. Na dystansie 1500 mtr. 38 zawodników osięgnęło czas lepszy od 4:15,5 sek., na 5000 mtr. 52 poniżej 16,24 sek, wreszcie na 10000 mtr. 36-ciu poniżej 35 minut.

* * *

Z okazji dziesiątej rocznicy odzyskania niepodległości Finlandji ma zamiar wybudować w Helsingforsie wielki stadjon sportowy, obliczony na 22.000 widzów. Stadjon będzie żywym pomnikiem ku czci poległych za wolność Finlandji.

* * *

27 b. m. nastąpi w Wilnie otwarcie Poradni sportowo-lekarskiej.

* * *

Leśniak (KŁP), uzdolniony gracz w hokeju lodowym, brał udział w kombinowanej drużynie polskiej w Starym Smokowcu.

* * *

W Królewskiej Hucie odbyły się zawody lekkoatletyczne pań i panów, w czasie których uzyskano kilka ładnych wyników.

* * *

Polska reprezentacja hokejowa wyjechała w dniu 10 bm. zagranicę. Skład reprezentacji przedstawia się następująco: bramkarze — Stogowski (TKS) i Wiro-Kiro (AZS Wilno), obrona: Kulej, Kowalski i Żebrowski (AZS Warszawa), atak Krygier, Adamowski (AZS Warszawa), Kuchar Wacław, Mauer (Pogoń Lwów), Hemmerling i Sabiński (LTŁ), Godlewski Czesław (AZS Wilno) i Kawiński (Legja).

* * *

Węgry pokonały w boksie Bawarję w stosunku 10:6.

* * *

Komisję egzaminacyjną okręgowego kolegjum sędziów piłkarskiego stanowią: pp. Roman Tomaszewski — przewodniczący, Adam Nawrocki i Adam Paczkowski — członkowie.

* * *

W Krakowie ma stanąć wielki stadjon sportowy.

* * *

Radny miejski p. Stürmer Maksymiljan, znany działacz sportowy ma zostać prezesem Poznańskiego Okręgowego Związku Bokserskiego.

* * *

Prezesem AZS został inż. St. Jabłoński.

* * *

Ukazała się obszerna ilustrowana broszurka p. t. „Hockey na lodzie". Do nabycia w księgarniach, handlach artykułami sportowemi oraz w Redakcji „Junaka".

* * *

Za najlepszego w Polsce pływaka uważa się Jana Kota z AZS — Lwów.

* * *

Polski Związek Pływacki liczy obecnie 1067 zarejestrowanych pływaków, zarejestrowanych w 75 klubach.

* * *

Rugby uprawiają najliczniej kluby warszawskie.

* * *

Do Komisji egzaminacyjnej sędziów PZ Hokejowego na trawie wybrano pp. Gregorowicza Henryka, Paczkowskiego Tadeusza i Sojkę.

* * *

Wielkie wyścigi konne w zimie odbędą się w Zakopanem, na wzór zawodów w St. Moritz, w lutym.

Międzynarodowe Zawody Konne w Poznaniu w roku 1929.

Pod przewodnictwem Pana Generała Dzierżanowskiego, Dowódcy O. K. VII odbyło się posiedzenie nowoobranego Zarządu Wielkopolskiego Klubu Jazdy. W zebraniu wzięli udział między innemi pp.: prezes Żychliński, generał Sochaczewski, konsul Krotochwill, ppłk. Szt. Gen. Polak, płk. Brabec, ppłk. Kownacki, mjr. Szt. Gen. Pętkowski, mjr. Moszczeński rtm. Kapuściński, por. Zgórzelski, por. Najnert.

Tematem obrad były sprawy organizacji Międzynarodowych Zawodów Konnych w Poznaniu podczas Powszechnej Wystawy Krajowej.

Rozważano w pierwszym rzędzie sprawy sfinansowania Zawodów Międzynarodowych, przyczem stwierdzono pomyślny stan subskrybcji, dzięki czemu budowa specjalnie przeznaczonego na ten cel hippodromu postępuje raźno naprzód.

Pozatem rozpatrywano preliminarz zawodów, który wykazuje nadwyżkę w pozycji dochodów.

Tematem dalszych obrad były sprawy organizacyjne jak reklamy, zaproszenia i przyjęcia jeźdźców zagranicznych, wreszcie sprawy techniczno-sportowe.

Wyniki zebrania wskazują, że dzięki inicjatywie Wielkopolskiego Klubu Jazdy — sprawa organizacji Międzynarodowych Zawodów Konnych w Poznaniu w roku 1929 jest już w stadjum realizacji, dzięki czemu Poznań w czasie Powszechnej Wystawy ujrzy w swych murach najwybitniejszych mistrzów konnej jazdy tak krajowych, jak z całego kontynentu, a może i nawet amerykańskich.

Otwarcie nowej placówki sportu zimowego

Ośrodek Wychowania Fizycznego uroczyście otworzył ślizgawkę na Przepadku.

Ślizgawka na Przepadku znajduje się obecnie pod Zarządem Ośrodka Wychowania Fizycznego D. O. K. VII., który nie szczędząc trudów i zabiegów postawił w stosunkowo niedługim czasie obszerniejsze zabudowania i przeprowadził szereg ulepszeń. Jest to dopiero część pracy, dalsze budowy przeprowadzone zostaną w ciągu roku.

W dniu 13 b. m. dokonał otwarcia tej placówki **Pan Generał Dzierżanowski, D-ca O. K. VII.**, witając zgromadzonych zawodników klubów: **Akademickiego Związku Sportowego, Klubu Łyżwiarskiego, Lechji, Stelli gnieźnieńskiej** i innych.

Bezpośrednio potem rozpoczęły się imprezy sportowe. Na pierwszy ogień w zawodach hokejowych poszli dwaj miejscowi rywale **K. Ł. P. — A. Z. S.** Gra naogół wyrównana, przyczem w obu drużynach brak strzelców. Oba zespoły grały poniżej swej zwykłej formy. W normalnym czasie gry wynik był bezbramkowy i dopiero po 30-minutowym przedłużeniu strzela Karaśkiewicz jedyną bramkę dla K. Ł. P. W A. Z. S. podobali się Lange w bramce i Warmiński w ataku. U Łyżwiarzy dał się odczuć brak Leśniaka. Pantofliński na tyłach pracował dobrze i ofiarnie. — Do drugiej rozgrywki stanęła znana już ze swych wyników na gruncie naszym **Stella** gnieźnieńska przeciw drużynie **Lechji.** Pierwszy występ powstałej w bieżącej zimie Lechji wypadł zupełnie udatnie. Stella posiada fizycznie doskonale zestawioną drużynę, której podporą jest niezawodny bramkarz Drzewiecki, dawniej K. Ł. P. W drugiej i trzeciej serji padają bramki dla Stelli, która uzyskuje w rezultacie zwycięstwo z wynikiem 2:0. Lechja miała lekką przewagę w pierwszej i drugiej serji, lecz napastnicy wogóle mało strzelali do bramki.

Poza konkursem odbyło się w ostatniej chwili zorganizowane spotkanie Stelli — A. Z. S. II. — i tutaj drużyna gnieźnieńska odniosła zwycięstwo z wynikiem 2:0. Mecz ten był bardzo ciekawy.



Uroczyste otwarcie ślizgawki Okr. Ośr. W. F. D. O. K. VII. na Przepadku w Poznaniu.

Moment po odebraniu raportu przez p. gen. Dzierżanowskiego. — Stoją od lewej: uczestnicy zawodów hockeyowych, kurs podofic. w. f. Okr. Ośr. W. F., ppułk. S. G. Polak, szef. szt. D. O. K. VII., gen. Dzierżanowski, d-ca O. K. VII. i mjr. Federczyk. kier. Okr. Urz. W. F. i P. W. D. O. K. VII.



Cenna nagroda ofiarowana przez p. starostę krajowego L. Begalego dla zwycięskiej drużyny hockeyowej dorocznych zawodów urządzanych przez Okręgowy Ośrodek W. F. Poznań.

W r. b. po raz pierwszy została ona zdobytą przez mistrza Poznania — Klub Łyżwiarski — Poznań (K. Ł. P.).



Zwycięska drużyna hockeyowa K. Ł. P. w otoczeniu przedstawicieli Okręg. Urzędu Wych. Fiz. D. O. K. VII.

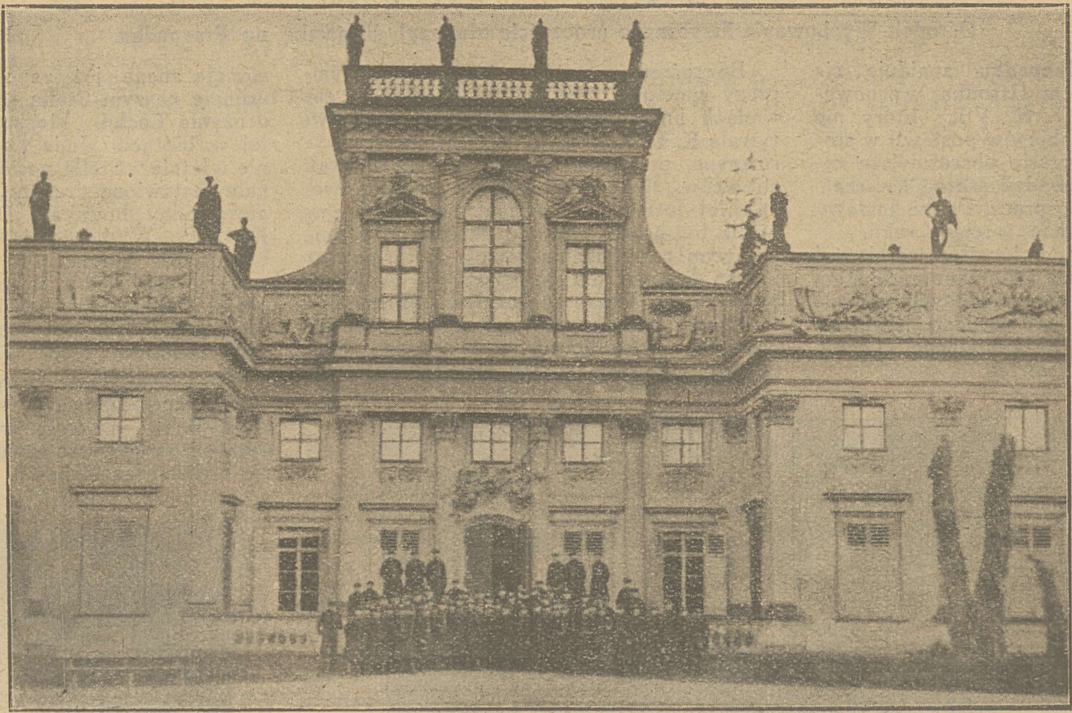
Stoją od lewej: mjr. Fedorczyk, kier. Okr. Urz. W. F. i P. W., por. Dembiński, kdt. Okr. Ośr. W. F., drużyna K. Ł. P ze zdobytym puharem, kpt. Twardowski, ref. W. F. przy Okr. Urz. W. F. i p. Piotrowski, członek zarządu K. Ł. P.

Wielkiem zainteresowaniem cieszyły się biegi, gromadzące na starcie wiele zawodników, wobec czego musiano rozegrać w kilku wypadkach przedbiegi. Wyniki techniczne:

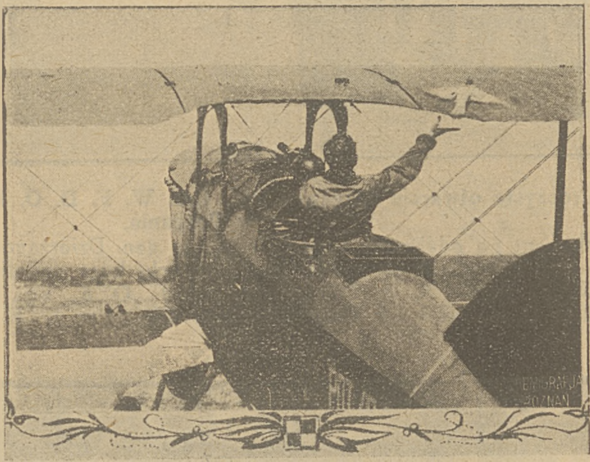
200 mtr.:
1. Polunowski Edm., Gimn. Mickiewicza, 27.2,
2. Żymalski Jan, Lechja, 27.6,
3. Sperkowski Hub., Lechja, —

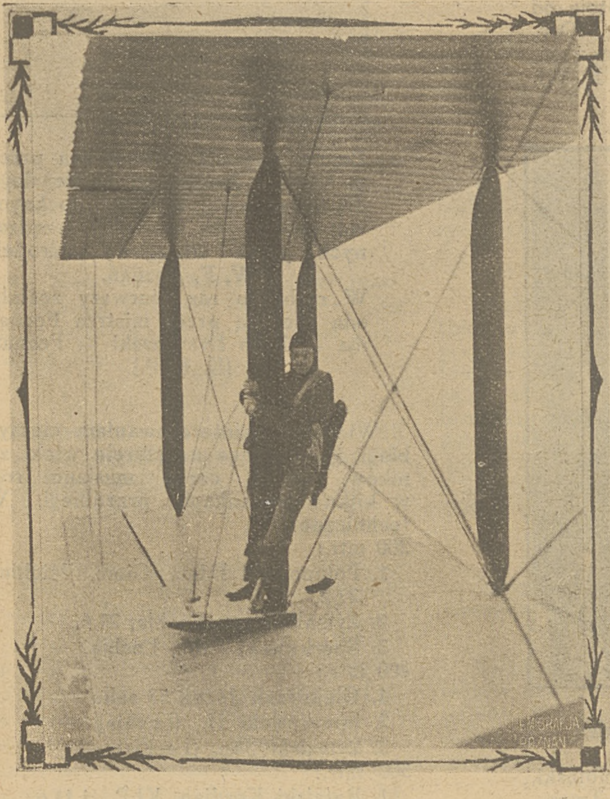
400 mtr.:
1. Olejniczak Józef, 57 sek.,
2. Sperkowski H., (Lechja), —
3. Żymalski Jan, (Lechja), —

500 mtr.:
1. Ratajski Kordjan, KŁP., 1.11.6.
2. Micuła Tad., 1.15.7,
3. Żak Leon, —



Wycieczka krajoznawcza podofic. D. O. K. VII. zwiedza zabytki Polski. — Z pobytu w Wilanowie.





(u góry)

Wypuszczanie gołębia pocztowego z meldunkiem w czasie lotu.

(na lewo)

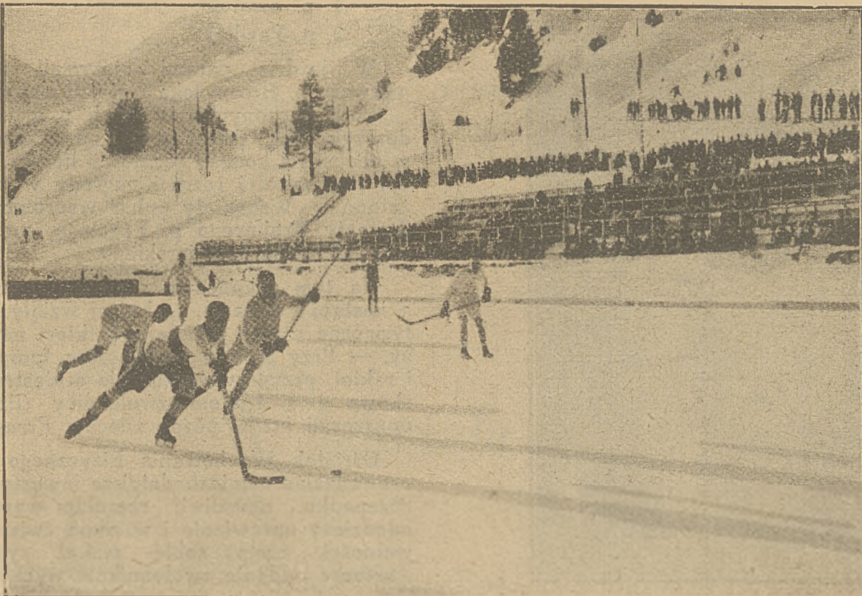
Na chwilę przed zeskokiem lotnika ze spadochronem.

(na prawo)

Przed odlotem rannym.



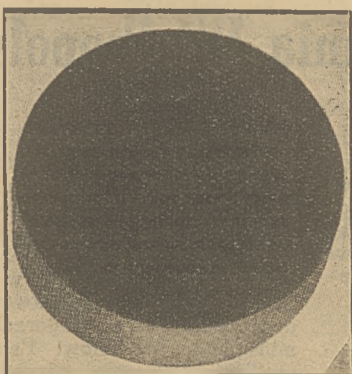
HOKEJ W POLSCE I ZAGRANICĄ.



A. Z. S. Warszawa na międzynarodowym turnieju hokejowym w Davos zaprawia się do mistrzostw Europy.



Adamowski, chluba hokeju polskiego (A. Z. S. — Warszawa).



Tak wygląda przepisowy krążek do gry w hokeja na lodzie.



W. K. S. „Legja" mistrz stolicy.



Tupalski, podwójny „rep" w hokeju i w piłce nożnej. Swoim talentem zwrócił uwagę nawet kanadyjczyków.



Kanadyjczycy oblegają bramkę reprezentacji Europy gromiąc ją dwucyfrowo.

1 500 mtr.:
1. Taberski Marjan, Stella, 3.31.4.
2. Ratajski Kordj., KŁP., 3.42,
3. Brodniewicz Al., —

3 000 mtr.:
1. Taberski M., Stella, 8.42,
2. Micuła Tad., 9.45,
3. Magiera Miecz., A. Z. S., —.



Finaliści turnieju hokejowego dn. 13 b. m. w Poznaniu, drużyny K. Ł. P. i A. Z. S. — Poznań.

W jeździe figurowej indywidualnej komisja sędziów przyznała poza konkursem pierwsze miejsce p. Kaźmierczakowi. W konkursie był:

1. p. Sawicki,
2. p. Pawlicka.

W jeździe parami otrzymali miejsce pierwsze p. Hroszyńska i p. Mikołajczak.

Po ukończonych zawodach p. **major. Fedorczyk, kpt. Twardowski, por. Dembiński** w obecności komisji sędziów i licznie zebranej publiczności rozdali nagrody w postaci żetonów. **Wspaniały puhar wędrowny, dar Starosty Krajowego p. Begalego,** przeszedł w ręce Klubu Łyżwiarskiego.

Na tem zakończyła się część sportowa, a nastąpi'a zabawa, w której wzięły udział tysiączne rzesze przedewszystkiem młodzieży. — Przy świetle reflektorów, lampionów i rakiet, przygrywała hucznie orkiestra wojskowa i z trudem zwolennicy ślizgawki opuszczali już w późny wieczór Przepadek.

Ośrodek Wychowania Fizycznego przeprowadzając najniezbędniejsze inwestycje na Przepadku, umożliwił szerokim warstwom młodzieży uprawianie i w zimie ćwiczeń na wolności, czem sobie zyskał sympatję i szczere oddanie zwolenników wychowania fizycznego.

Odznaczenia z okazji 10-lecia Powstania Wielkopolskiego

(Ciąg dalszy.)

Prezydent Rzeczypospolitej zarządzeniem z dnia 22 grudnia 1928 r. nadał **Srebrny Krzyż Zasługi:**

pp.: Ignacemu Filipiakowi, asesorowi w Starostwie w Poznaniu, za zasługi na polu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego; Walentemu Nawrotowi, asesorowi w Starostwie w Kępnie, za zasługi nad zorganizowaniem administracji polskiej na Kresach Zachodnich; Władysławowi Radomskiemu, kupcowi-ogrodnikowi w Pleszewie, za zasługi na polu narodowo-społecznem; Sewerynowi Scholmtzowi, dyrektorowi Wielkopolskiej Garbarni w Gnieźnie, za zasługi na polu społecznem oraz na polu pracy w organizacjach gospodarczych, oraz dr. Andrzejowi Wojtkowskiemu, kierownikowi Bibljoteki Raczyńskich w Poznaniu za zasługi na polu pracy narodowej i społecznej.

Bronzowe krzyże zasługi pp.: Janowi Andrzejewskiemu, szewcowi w Wielichowie; Anzelmowi Błaszakowi, robotnikowi w Środzie; Antoniemu Błochowi, robotnikowi w Lubaszu, pow. czarnkowskiego; Władysławowi Bajerleinowi, kierownikowi Komunalnej Kasy Oszczędności w Zbąszyniu; Stanisławowi Borczyńskiemu, rolnikowi w Wyrzece, pow. kościańskiego; Bernardowi Bruksowi, kupcowi w Czarnkowie; Czesławowi Budownemu, studentowi medycyny w Poznaniu; Wawrzynowi Budajowi, rolnikowi w Bończu, pow. czarnkowskiego; Wojciechowi Chowańskiemu, rolnikowi w Ligocie, pow. ostrzeszowskiego; Wojciechowi Chrabczakowi, murarzowi w Krzywinie, pow. kościańskiego; Władysławowi Chudzińskiemu, pracownikowi gastronomicznemu w Poznaniu; Władysławowi Czekale, rolnikowi w Kamionce, pow. czarnkowskiegó; Mieczysławowi Eckertowi, kupcowi w Inowrocławiu; Wilhelmowi Fenglerowi w Wolsztynie; Waleremu Filipowiczowi, powroźnikowi w Pniewach; Zygmuntowi Foltynowiczowi, robotnikowi w Środzie; Józefie Frachowej w Katowicach; Franciszkowi Frąckowiakowi, handlarzowi w Pniewach; Władysławowi Garstce, rolnikowi w Prusinowie, pow. czarnkowskiego; Marjanowi Górskiemu, kowalowi w Poznaniu; Adamowi Harlosowi, robotnikowi w Środzie; Kazimierzowi Hoffmannowi, sekretarzowi miejskiemu w Zbąszyniu; Józefowi Idziorowi, przedsiębiorcy budowlanemu w Przybysławicach, pow. odolanowskiego; Władysławowi Inerowiczowi, stolarzowi w Wejherowie; Konstantynowi Jankowskiemu, rolnikowi w Ciszkowie, pow. czarnkowskiego; Janowi Jarzembskiemu w Poznaniu; Janowi Jurdze, malarzowi w Śremie; Ignacemu Stefanowi Kaletce, ślusarzowi w Poznaniu; Stefanowi Keformatowi, robotnikowi w Poznaniu, Stanisławowi Korzeniowskiemu, stelmachowi w Gembicach, pow. czarnkowskiego; Stanisławowi Latanowiczowi, krawcowi w Dolsku, pow. śremskiego; Janowi Lenartowiczowi, piekarzowi w Osiecznie, pow. leszneńskiego; Henrykowi Łączkowskiemu, piekarzowi w Podrzewiu, pow. szamotulskiego; Teodorowi Niedźbale, ślusarzowi w Opalenicy; Franciszkowi Napierale, urzędnikowi w Bukowcu, pow. nowotomyskiego; Franciszkowi Makowskiemu w Środzie; Antoniemu Puternodze, kierownikowi tartaku w Strzelnie; Leonowi Paczkowskiemu, robotnikowi w Środzie; Józefowi Owocowi, rolnikowi w Kobylej Górze, pow. ostrzeszowskiego; Stanisławowi Poprawskiemu, leśnikowi w Jurkowie, pow. kościańskiego; Stanisławowi Piweckiemu, drogomistrzowi w Pogorzelcach, pow. koźmińskiego; Marcinowi Pemprze, rolnikowi w Tonicach, pow. poznańskiego; Bolesławowi Pudelskiemu, kasjerowi w Kasie Powiatowej w Środzie; Kazimierzowi Ratajczakowi, rolnikowi w Strajkowie, pow. czarnkowskiego; Stanisławowi Ratajczakowi, robotnikowi w Opalenicy; Wacławowi Rucie, książkowemu w Śremie; Kazimierzowi Rubachowi, sekretarzowi miejskiemu w Dolsku, pow. śremskiego; Janowi Rosikowi, rolnikowi w Kaniewie, pow. koźmińskiego; Wacławowi Stróżynie, rolnikowi w Lubaszu, pow. czarnkowskiego; Czesławowi Soboczyńskiemu, rolnikowi w Stęszewie; Andrzejowi Skrzypczakowi, piekarzowi w Łubinie; Franciszkowi Szmytowi, rolnikowi w Kamionce, pow. czarnkowskiego; Franciszkowi Szottowi, kołodziejowi w Chrośnicy, pow. nowotomyskiego; Franciszkowi Ksaweremu Świerkowskiemu, kupcowi w Witkowie, pow. gnieźnieńskiego; Antoniemu Taberskiemu, inwalidzie w Zbąszyniu; Władysławowi Tacie, krawcowi w Wielichowie; pow. śmigielskiego; Stanisławowi Węglewskiemu, malarzowi w Pniewach; Maksymiljanowi Włodarczakowi, komornikowi magistrackiemu w Czarnkowie; Józefowi Zeidlerowi, kupcowi w Poznaniu; Franciszkowi Żółtowskiemu, rolnikowi w Brześnicy, pow. śremskiego; za zasługi na polu pracy narodowej i społecznej:



chorążym: Sylwestrowi Darnie, Janowi Janickiemu, Bolesławowi Januchowskiemu, Antoniemu Kujawie, Józefowi Mroczkowskiemu, Feliksowi Nadolskiemu, Leonowi Prussowi, Piotrowi Skrzypczakowi;

starszym sierżantom: Józefowi Cholewie, Edwardowi Gracjanemu, Ludwikowi Janasiowi, Stefanowi Mikołajewskiemu, Sewerynowi Szeszyckiemu, Tomaszowi Majchrzakowi, Franciszkowi Wlazikowi i starszemu majstrowi wojskowemu Piotrowi Jazikowskiemu;

sierżantom: Andrzejowi Banachowi, Janowi Baszkiewiczowi, Janowi Hajdyszowi, Władysławowi Kędziorze, Stanisławowi Malingerowi, Antoniemu Mendyce, Stanisławowi Piątkowi, Pawłowi Przybyle, Antoniemu Rosikowi, Edmundowi Sikorskiemu, Bronisławowi Tosiekowi, Józefowi Zawodnemu, Kazimierzowi Zielińskiemu i Wiktorowi Żurawskiemu;

ogniomistrzom: Edmundowi Bojarskiemu i Janowi Zawierusze;

plutonowym: Janowi Dopierale, Stanisławowi Pawlakowi i Feliksowi Wysockiemu,

wszystkim za zasługi, położone w powstaniu Wielkopolskiem;

pp.: Janowi Magnuszewskiemu, szewcowi w Pleszewie oraz Marcinowi Kruchemu, szoferowi w Poznaniu, za zasługi na polu narodowem;

pp.: starszemu sierżantowi Adamowi Błaszakowi oraz Aleksemu Grądzielewskiemu, kowalowi w Żegrzu pod Poznaniem;

za zasługi, położone w obronie Lwowa:

pp.: Teofilowi Bzdawce, rolnikowi sołtysowi gminy Dźwierszno Wielkie, pow. wyrzyskiego; Stanisławowi Ratajczykowi, robotnikowi w Kępnie; Janowi Chełminiakowi, rolnikowi, sołtysowi gminy Dziewierzewo, pow. żnińskiego; Walentemu Manysiony, rolnikowi w Tuczępach, pow. międzychodzkiego, oraz Franciszkowi Stoińskiemu, kołodziejowi w Długiej Goślinie, powiatu obornickiego,

wszystkim za zasługi na polu pracy narodowej i społecznej;

p. Józefowi Nowakowi, rolnikowi, sołtysowi gminy Buczek, pow. kępińskiego, za zasługi na polu pracy narodowej i samorządowej.

Major-pilot Pniewski Wiktor.

W dziesiątą rocznicę zajęcia Ławicy

Wspomnienia lotnika.

(Ciąg dalszy.)

W wyprawie wzięły udział 3 kompanje pierwszego baonu pod dowództwem Pinieckiego, 2 armaty pod Nieżychowskim, 1 pluton strzelców konnych pod Ciążyńskim. Mieliśmy również kilka karabinów maszynowych. Dowódcą całości został mianowany dzisiejszy ppłk. rez. Kopa Andrzej. Oprócz tego wzięły w akcji udział kilka oddziałów ochotniczych P. O. W-ków pod ś. p. Kalinowskim, Kąkolewskim i innymi. W skład sztabu podpułk. Kopy wchodził M. Paluch, obserwator Stępniewicz, Franciszek Gruszkiewicz i lotnik Pniewski.

Ponieważ Niemcy obsadzili znaczną część otwartego terenu Ławicy większą ilością c. k. m., należało celem uniknięcia większych strat, wykonać natarcie z zaskoczeniem. Do godziny 6-tej dnia 6 stycznia, wszystkie oddziały miały zająć wyznaczone im podstawy wyjściowe. O godzinie 6,15 wysłał sztab ponownie parlamentarjuszy i postawił Niemcom ultimatum bezwzględnej kapitulacji. Czas wyznaczony na odpowiedź wynosił 10 min. Gdy Niemcy w oznaczonym terminie nie odpowiedzieli, rozpoczęło się mniejwięcej o godzinie 6,25 natarcie. Powstała straszna strzelanina. Wojska powstańcze, które chroniła ciemność i które zdołały już dość blisko podsunąć się pod stację lotniczą, szły raźno naprzód, ponieważ wszystkie c. k. m. niemieckie biły za wysoko. Z polskiej strony oddano tylko 44 strzały armatnie, gdyż obawiano się wybuchu pożarów. Po 20-minutowym szturmie, Ławica była w ręku powstańców.

Straty Polaków wynosiły: 1 zabity i kilku rannych. Straty niemieckie: 2 zabitych, w tej liczbie 1 oficer saper i kilkunastu rannych. Komendantem stacji, na mocy uchwały P. O. W., został lotnik Pniewski.

W ciągu dnia 7 stycznia niemieccy lotnicy z Frankfurtu nad Odrą dwukrotnie bombardowali Ławicę, powodując pożar. W tym samym dniu, pierwsi lotnicy polscy wojsk powstańczych z polskiemi odznakami szybowali już nad Poznaniem. Między innymi piloci: ś. p. Biały, ś. p. Kordylewicz, kpt. Mańczak, por. Rosada, chor. Kasprzak i lotnik Pniewski.

Na stacji rozpoczął się natychmiast gorączkowy ruch prac organizacyjnych, powstaje baon lotniczy pod nazwą „Stacja Lotnicza Ławica".

Skład organizacyjny:

dowództwo — komendant Pniewski Wiktor,

1. kompanja lotnicza — dowódca Mańczak Józef,

2. kompanja warsztatowa — dowódca Gruszkiewicz Franciszek,

3. kompanja wartownicza i ochronna — dowódca Szyfter Józef,

4. kompanja rekrucka.

1. kompanja lotnicza, w skład której wchodził personel latający, oraz grupa mechaników obsługi, była zarazem szkołą lotniczą (pilotów) i wydzieliła z siebie grupę bojową lotniczą, która podlegała wprost komendantowi stacji. Grupa bojowa rozpoczęła natychmiast działalność lotniczą na korzyść wojsk powstańczych.

2. kompanja warsztatowa posiadała w swoim składzie personel, obsługujący warsztaty lotnicze, służące do naprawy i montażu samolotów.

3. kompanja, była kompanja wartowniczą i obronną.

4. kompanja rekrucka szkoliła rekrutów i przyjmowała ochotników.

Materjał lotniczy zostawiony przez Niemców był olbrzymi. Z zapasów tych zostały w czasie późniejszym sformowane 4 eskadry lotnicze polowe na rozkaz późniejszego inspektora wojsk lotniczych generała Macewicza Gustawa.

W początkach stycznia 1919 r. wysłałem do Warszawy również kilkadziesiąt samolotów. Pierwszym oficerem łącznikowym, który wysłany został drogą powietrzną do Warszawy, celem nawiązania kontaktu z lotnictwem warszawskiem, był dzisiejszy porucznik rezerwy Rosada Zygmunt. Lot swój wykonał w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych.

Po przybyciu generała Macewicza, który został mianowany inspektorem wojsk lotniczych, byłego zaboru pruskiego, objąłem dowództwo 1. esk. lotn. wlkp. Komendantem stacji został mianowany podporucznik Dziembowski.

Organizacja ówczesnych wyższych władz lotniczych była następująca: Na czele lotnictwa wielkopolskiego stał Inspektor Wojsk Lotniczych. Jemu podlegały cztery eskadry lotnicze polowe, oraz baza stacja lotnicza Ławica.

W początkach lutego 1919 r., jako dowódca eskadry, wyruszyłem na front.

— — — — — — — —

I gdy dziś po dziesięciu latach rzucam krytycznem okiem na minione wypadki, — widzę i podziwiam potęgę ducha ówczesnego żołnierza-powstańca, który odważył się dla od-

zyskania niepodległości podnieść broń przeciwko mocarstwu, które przez nieomal cztery lata walczyło z całym światem.

Musieliśmy zwyciężyć, albowiem przed przemocą wroga szły nasze święte prawa do ziemi polskiej i wspólnie z mieczem szedł duch narodu.

Bodźcem dla nas był czyn legjonowy, który przez „Górę Polaków", Marmarosz - Sziget i Szczypiorno, przez krwawy trud i znój szedł niezłomną wiarą ku zwycięstwu, a przykładem były nam walki minionych pokoleń i choć one nie zdołały nam wywalczyć wolności, to przecież zostawili oni nam żywym spadkobiercom krwawych testamentów swoje nieśmiertelne

„Usque ad Finem".

Dział sprawozdawczy

Wielkopolska

FEDERACJA POLSKICH OBROŃCÓW OJCZYZNY WOJEWÓDZTWA POZNAŃSKIEGO.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Federacji członkowie Prezydjum ustąpili i przeprowadzono nowy wybór Prezydjum. Wybrani zostali na wniosek Zw. Powstańców i Wojaków D. O. K. VII:

Generał dr. Wierzejewski (Zw. był. Uczestników Powstań Narodowych) — prezes.

Pułk. Chłapowski (Zw. Oficerów rez.) — wiceprezes.

Pułk. Śliwiński (Zw. Powstańców i Wojaków) — wiceprezes.

Mjr. Paluch (Zw. Strzelecki) — wiceprezes.

Dr. Truchim (Zw. Legjonistów) — sekretarz.

P. Cieślicki (Zw. Podoficerów rez.) — skarbnik.

Na zebraniu obecni byli członkowie Zarządu Głównego: senator Perzyński i kpt. Wojtecki. Zastąpione były następujące związki: 1. Zw. Legjonistów, 2. Zw. Strzelecki, 3. Zw. b. Uczestników Powstań Narodowych, 4. Zw. Oficerów rez., 5. Zw. Podoficerów rez., 6. Zw. Osadników, 7. Zw. Więźni Politycznych, 8. Zw. Powstańców i Wojaków D. O. K. VII.

Dziesięciolecie powstania wielkop. w Inowrocławiu.

Tow. Powst. i Woj. urządziło w przeddzień uroczystości atak, jaki miał miejsce przed 10 laty.

Wieczorem, o godz. 19 — capstrzyk wojskowy. Miasto oświetlone i udekorowane, ognie sztuczne, rakiety i t. p.

Dzień następny miał nastrój poważny i uroczysty. Wartę przy ratuszu pełnili Powst. i Wojacy. Nabożeństwo odprawiono wpierw w kościele „Ruina", poczem w kośc. św. Mikołaja uroczysta suma pontyfikalna w obecności władz, organizacyj i społeczeństwa. Na grobach poległych złożono wieńce. Po obiedzie, wydanym przez magistrat w hotelu „Basta", odbyła się wieczorem w Parku Miejskim uroczysta akademja.

Międzychód n. Wartą — Wielkp.

W niedzielę 13 bm. odbyło się w sali Hotelu Continental zebranie, zwołane staraniem komitetu organizacyjnego Wielkopolskiego Związku Powstańców i Strzelców przy licznym udziale obywatelstwa miejscowego, jak i też młodzieży przedpoborowej.

Zebranie zagaił p. Dłużewski, powołując lekarza powiatowego p. Dr. Chramca na marszałka posiedzenia, jako seniora wszystkich obecnych, który scharakteryzował postać I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i działalność Związku Strzeleckiego od czasów zaborczych. Oświadczenie wszystkich obecnych za zawiązaniem się powyższego towarzystwa nastąpiło jednogłośnie również przyjęto jednogłośnie statut.

Na assesorów powołano pp. Wassermanna — Naczelnika Poczty i ppor. rez. Wilko-

---

Kazimierz Sosnkowski, gen. dyw.

Z Legjonów do Magdeburga

(22. VII. 1917 — 11. XI. 1918)

I.

(Ciąg dalszy.)

Minąwszy parę stacyj, zorjentowaliśmy się, że kierunek naszej podróży, począwszy od Poznania, wykręcił wyraźnie ku północy; oczyma zakomunikowaliśmy sobie zdziwienie. Mijając Piłę, nie mieliśmy już żadnej wątpliwości, że jedziemy do Gdańska. Zdecydowałem się nagabnąć wyraźnie kapitana, dokąd nas wiezie; ociągając się i niechętnie odparł, iż chociaż nie jest mu znane ostateczne przeznaczenie, przypuszcza jednak, że zostaniemy umieszczeni w oficerskim obozie jeńców wojennych w Weichselmünde. Późnym wieczorem minęliśmy Tczew; około godziny 1-ej w nocy pociąg stanął w Gdańsku.

Z dworca ruszyliśmy pieszo poprzez mroczne ulice uśpionego miasta. Pięknie pachniały kwitnące lipy; poprzez ich gęste konary przedzierał się od czasu do czasu błysk latarni ulicznej, świecącej zrzadka i samotnie, — gwoli oszczędności. Sądziłem, że prowadzą nas do komendy miasta, czy też garnizonu: zdawały się przemawiać za tem warunki dotychczasowej podróży, inscenizacja naszego wyjazdu, wreszcie wyrażony półgębkiem i, jak się okazało nieszczerze, domysł kapitana. Ale... „der weiche Traum zerschellt an die harte Wirklichkeit", powiedział jeden z niemieckich pisarzy i niebawem mieliśmy sposobność przekonać się naocznie, ile słuszności i zdrowego rozsądku kryje się w tem poetyckiem twierdzeniu. „Halt", — rozległa się wydana półgłosem komenda kapitana, — i po chwili rudy żandarm szarpał za dzwonek u żelaznych wrót wielkiego budynku z surowej cegły, o charakterystycznym wyglądzie.

Sprawnie i szybko rozwarły się wrota, — zdążyłem jednak jeszcze zakląć z cicha, gdyż, rzuciwszy okiem na zawieszoną u góry tablicę, ujrzałem krótki, lecz wymowny napis: „Gerichtsgefängnis".

Moja znajomość niemieckiego była naówczas już wystarczającą, abym mógł, w ciągu ułamka sekundy zdać sobie sprawę, iż słowo to w języku Goethego oznacza najpospolitszy kryminał.

W kancelarji więziennej rozpoczął się rytuał zwykłych formalności. Nasz kapitan zamienił szeptem parę zdań z dyżurnym funkcjonarjuszem więzienia, podpisał protokół oddania i odbioru „transportu", z rosnącem w sposób widoczny zażenowaniem pożegnał się z nami, wreszcie z pewnym pospiechem opuścił więzienie, jak gdyby rad, iż skończyła się wreszcie nieprzyjemna, bądź co bądź, dla oficera w mundurze, funkcja politycznego policjanta. Wraz z jego wyjściem ustała niezwłocznie wszelka komedja pozorów, ustępując miejsca wulgarnej procedurze, właściwej, jak sądzę, dla każdego porządnego i szanującego się kryminału. Odebrano nam pieniądze, przedmioty złote i srebrne, rzeczy poddano rewizji i nareszcie, po tym nieco długim i męczącym wstępie, odprowadzono nas do wyznaczonych cel.

Więzienie gdańskie zbudowane jest na sposób „nowoczesny": środek głównego budynku stanowi pusta hala, przebiegająca od parteru aż po dach, opasana czterema piętrami żelaznych galeryj, zastępujących korytarze. Cechą charakterystyczną tych budowli jest niezwykły rezonans, spowodowany zarówno konstrukcją, jak i doborem materjału, na który składa się bodaj wyłącznie cegła, beton i żelazo, — to też odgłosy kroków naszego małego orszaku dźwięczały w ciszy nocnej zgoła przeraźliwie. Poprowadzono nas na trzecie piętro. Hierarchję legjonową uwzględniono w ten sposób, że pierwszego „ulokowano" Komen-

szewskiego — ziemianina. Zarząd wybrano jednogłośnie, jak następuje:

Prezes: Szumowski Stefan — inspektor szkolny; zastępca, Biniaś Czesław — drogomistrz; sekretarz: Konopiński Łucjan — rektor; zastępca: Buczewski Stefan — naczelnik kancelarji; skarbnik: Buhl Józef — kupiec; zastępca: Henicz Antoni — kupiec; kierownik kultury i oświaty: Neyman Józef — dyrektor szkoły; komendant: Popłonyk Michał — ppor. rez., kier. szkoły.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano:

1. Skrzypczak Michał — burmistrz miasta; 2. Modelski Ludwik — prezes Rady miejskiej; 3. Dłużewski Mieczysław — kupiec; 4. Gorczyński Stanisław — robotnik; 5. Tomaszewski Antoni — robotnik; 6. Rejert Stanisław — robotnik.



Z ruchu strzeleckiego w pow. Międzychodzkim.
Przysposobienie Wojskowe przy strzelaniu.

Swoje przystąpienie zadeklarowało przeszło 100 członków. Oddział żeński P. W. w Mokrzecach zadeklarował swoje gremjalne przystąpienie, co przysporzy związkowi około 30 członkiń z komendantką Pawlaczykówną na czele.

Zebranie zaszczycił p. Starosta powiatowy Dr. Put, znany krzewiciel wychowania fizycznego na terenie powiatu międzychodzkiego. Delegat Komendy Okręgowej p. profesor Józef Marysz zachęcił płomiennem przemówieniem obecnych do wytrwałej pracy na tak wysuniętych rubieżach zachodnich. W końcu zebrania wzniósł prezes pan Szumowski okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta i I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Harmonijne, przy licznym udziale obywatelstwa miejscowego zebranie, doskonały dobór i jednogłośny wybór zarządu zapewniają doskonały rozwój oddziałowi Wielkopolskiego Związku Powstańców i Strzelców w Międzychodzie.

Odczyt p. Chocianowicz.

Staraniem p. por. Iwelskiego, sekretarza powiatowego P. W., przybyła dnia 7 stycznia 1929 r. p. Chocianowicz, referentka dla spraw P. W. K. przy D. O. K. VII w Poznaniu, i wygłosiła o godz. 19 w auli tutejszego gimnazjum żeńsk. referat o „Organizacji przysposobienia kobiet do obrony kraju." Wykład zgromadził uczenice gimnazj. żeńskiego, szkoły handlowej, szkoły powszechnej im. Królowej Jadwigi, członkinie żeńskiego oddziału Sokoła i żeńskiego oddziału O. K. S. Na zaproszenie p. por. Iwelskiego przybyli m. i.: p. burmistrz Jondro, p. Anczykowska, p. Gniazdowski — dyr. szkoły handlowej, p. kpt. Słomczyński i grono pań nauczycielek z poszczególnych szkół.

---

danta. Nigdy nie zapomnę chwili, gdy z łoskotem zatrzaśnięto za nim żelazne drzwi celi (numeru jej, niestety, nie pamiętam) i gdy się rozległ klasyczny i nieodzowny we wspomnieniach więziennych zgrzyt klucza w zamku. Mnie umieszczono na tem samem piętrze; ponieważ nie przypuszczam, aby architekt tej szacownej instytucji, w przewidywaniu jej historycznej roli, wysilał zbytnio swą dekoratorską fantazję, przeto sądzę, że opis mojej celi będzie jednocześnie wierną fotografją celi Komendanta. Zacznę od najbardziej charakterystycznego szczegółu.

Wypisana wielkiemi cyframi na drzwiach celi liczba, wskazująca ze ścisłością do jednej setnej jej kubaturę w metrach sześciennych, zdawałaby się upoważniać do nadziei na minimalny, choćby zgoła więzienny „komfort". Tymczasem już na progu poczułem obrzydliwy zaduch: jeden rzut oka i pobieżne oględziny celi wykazały, że fetor pochodzi z kąta, mieszczącego t. zw. w syberyjskich wspomnieniach „paraszę".

Rozmiary celi wynosiły około pięciu kroków wzdłuż i trzech wszerz. U góry małe okienko, opatrzone mocną kratą; tapczan w postaci blaszanej płyty, wpuszczanej w ścianę na dzień, opuszczanej na noc; na tapczanie siennik z grubego materjału w niebieską kratę, o silnym zapachu chlorku, miłym o tyle, że dowodzącym czynności prania; mały żelazny stolik, również w formie klapy, przytwierdzonej do ściany, nad stolikiem niewielka drewniana szafeczka; jeden stołek, — oto przedmioty, stanowiące urządzenie celi.

Szczególnym przywilejem, przyznanym mi w więzieniu gdańskiem, było pozwolenie na sprowadzanie żywności z miasta. Szczęśliwym trafem, podczas pakowania walizek w Warszawie, zdołałem zabrać parę książek, które rewizja w kancelarji więziennej łaskawie oszczędziła: przeczytałem je z taką sumiennością i dokładnością, z jaką chyba dotychczas żadnej książki nie studjowałem.

Jedynem urozmaiceniem życia więziennego w Gdańsku był regularny półgodzinny spacer (t. zw. „Freistunde"), odbywający się pod eskortą uzbrojonego dozorcy, zresztą w zupełnej samotności, na jakiemś małem, izolowanem podwórku, miłem przez to, że niepozbawionem zieleni, albowiem znajdował się tam, zgodnie z wymaganiami czasów wojennych, niewielki warzywny ogródek.

Szóstego dnia rano, dozorca więzienny uprzedził mnie, bym się przygotował do drogi, gdyż mam być przeniesiony gdzieś wgłąb Niemiec. Jakoż, około godziny pierwszej po południu, sprowadzono mnie do kancelarji, gdzie oczekiwała już eskorta w składzie oficera i 2-ch rosłych żandarmów, przypominających wzrostem Fryderycjańskich gwardzistów. Dowódca eskorty, zgrabny, młody chłopiec, o miłej powierzchowności, z krzyżem żelaznym pierwszej klasy na piersiach, najwidoczniej awansowany na froncie podoficer, gdyż w randze „Feldwebel - leutenanta", — uważał za potrzebne zaprodukować przedemną próbkę pruskiego drill'u. Zdołałem, podczas załatwiania formalności, odczytać jego podpis na protokóle — nazywał się Bukowski, był więc najwidoczniej Polakiem z pochodzenia. Pan feldwebel - leutenant wystosował do mnie krótką i energiczną przemowę w podoficerskim stylu, zakończoną efektownym zwrotem: „wenn Herr Oberst weglaufen wollen, befehle ich zu schiessen", poczem nastąpił groźny finał w formie komendy: „Laden und sichern!". Sięgnęły niezgrabne żandarmskie łapy do ładownic, szczęknęły zamki karabinów i wkrótce opuściliśmy gdański kryminał. Nie mogę powiedzieć, aby powrotna droga na dworzec wypadła równie mile, jak spacer do więzienia wśród zapachu lip i pod osłoną cieniów nocy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W krótkich a zwięzłych słowach prelegentka zaznajomiła obecnych ze szczytnemi celami, jakie sobie postawiła O. K. D. O. K., podkreśliła potrzebę współpracy kobiet w pomocniczej służbie wojskowej na wypadek wojny, uczenicom zaś życzyła, by ich praca w hufcu wydała w przyszłości jaknajobfitsze plony.

Po wykładzie odbyło się zebranie, na którem zawiązało się Koło Lokalne P. W. K. Koło ma za zadanie opiekować się hufcami miejscowami. W skład zarządu Koła weszły jako: 1. przewodnicząca — p. dyr. Bojdzińska, 2. wiceprzewodnicząca — p. Hoffmanówna, kier. szkoły im. Królowej Jadwigi, 3. skarbniczka — p. Anczykowska, 4. sekretarka — p. Kargelówna, 5. komendantka — p. Dobska; 6. komisja rewizyjna: p. dyr. Irżabkowa, p. Losterówna, p. Zborowska.

Do czesu przekazania dla hufca gimnazjum żeńskiego siły żeńskiej na instruktorkę, p. por. Iwelski objął łaskawie przeszkolenie wojskowe tegoż hufca.

Obchód święta pułkowego 7 p. a. c.

W dniu 12 i 13 stycznia 7 p. a. c. obchodził swe doroczne święto. Jest to pamiętna data wyjazdu pierwszej baterji, jako zawiązku pułku na front bojowy przeciw Niemcom pod Kcynią. W roku bieżącym uroczystość miała charakter niezwykle uroczysty, z uwagi na 10-lecie istnienia pułku.

W sobotę wieczorem, jako w dniu święta uroczystości pułkowej odbył się capstrzyk na dziedzińcu koszar na Sołaczu.

W niedzielę o godz. 10 w działowni odbyło się nabożeństwo polowe, po którem przemówił kapelan wojskowy ks. Tomiak. W nabożeństwie uczestniczyli żołnierze 7 p. a. c., korpus oficerski, delegacje pu ków poznańskich, dowódca O. K. VII. gen. Dzierżanowski, gen. Kędzierski, gen. Medwadowski, władze cywilne, m. in. starosta kraj. dr. Begale, szereg b. żołnierzy.

Po nabożeństwie na dziedzińcu koszarowym odbyła się dekoracja oficerów i szeregowych przez gen. Dzierżanowskiego.

Następnie odbyła się defilada przed gen. Dzierżanowskim. Szczególniejszą uwagę zwracały starannie utrzymane konie. Dobre tradycje bojowe pu.ku, za które ma „Virtuti Militari" na trąbce pułkowej — pielęgnuje się w całej pełni, nic więc dziwnego, że sprawna postawa i dziarskość żołnierzy wywołała wrażenie nadzwyczaj dodatnie.

Następnie w kasynie korpus oficerski podejmował przybyłych śniadaniem. Gościnność artylerji zasługuje na szczególniejsze podkreślenie.

* * *

W południe, w świetlicy czytelni pułkowej odbył się obiad żołnierski, w czasie którego wznosili toasty pp. gen.: Dzierżanowski, dowódca 7 p. a. c. ppłk. Siedlecki, gen. Kędzierski, starosta krajowy dr. Begale i mjr. rez. Przywecki.

W czasie uroczystości przedstawiciele prasy, dzięki uprzejmości oficera oświatowego pułku kpt. Raka, zwiedzili czytelnię żołnierską, zaopatrzoną we wszystkie pisma miejscowe i doborową, doskonale utrzymaną bibljotekę, składającą się z około 5.000 tomów.

Do powstańców.

Towarzystwo Powstańców i Wojaków „Kościuszko" w Zbąszyniu podjęło, na życzenie Województwa w Poznaniu, inicjatywę sprowadzenia z Niemiec do Polski zwłok 4 poległych powstańców, spoczywających na cmentarzu katolickim w Cylichowie (Züllichau).

Ponieważ co do pochodzenia poległych brak wszelkich danych, prosimy wszystkich, którzy mogą w wypadku tym służyć informacjami, lub którzy znają historję poległych powstańców śp. **Katelli, Cieślaka, Wojtkowiaka, oraz czwartego powstańca o nieznanem nazwisku**, który z pewnością walczył z trzema, wyżej wymienionymi, w jednej formacji, aby zechcieli podać nam jaknajdalej idące wyczerpujące wiadomości, możliwie w najkrótszym czasie.

Za Zarząd:

(—) Hoffman, prezes. (—) Kluj, skarbnik.
(—) St. Łuczak, sekret. (—) Szeffer, kom.

Pomorze

Kursy instruktorskie W. F. i P. W. na Pomorzu.

Pomorski Komitet Wojewódzi W. F. i P. W. chcąc podnieść poziom i wyniki pracy poszczególnych organizacyj, działających na Pomorzu w zakresie W. F. przedewszystkiem, zdecydował się na stworzenie kursów dla instruktorów. Ani środki, jakiemi rozporządzał Pomorski Komitet Wojewódzki, ani też ogół warunków, w których wypadło działać, nie pozwoliły na rozwinięcie tych kursów do tych rozmiarów, jakie odpowiadałyby zamierzeniom ich twórców. Pragnąc odrazu, w samym tytule zaznaczyć prowizoryczność i niejako próbność tych kursów nazwano je informacyjnemi.

Odrazu wypadnie tu zauważyć, że Pomorski Komitet Wojewódzki dał od siebie prawie wyłącznie inicjatywę. Nie rozporządzał on w roku ubiegłym, a nie rozporządza i w niniejszym, żadnemi środkami materjalnemi. Kręci dosłownie bicz z piasku. Jeżeli pomimo tych, zaiste opłakanych warunków zdołał zorganizować kursy, o których mowa, jeżeli potrafił zainicjować pismo, poświęcone W. F. i P. W. — jest to doprawdy zasługą członków Komitetu, którzy wierzą wbrew najoczywistszej nadziei, że przecież kiedyś jakieś środki na poparcie akcji P. W. i W. F. się znajdą i że praca na terenie Pomorza pójdzie raźniej.

Przy organizacji kursów wydatną pomoc materjalną Komitet uzyskał ze strony wojskowości. D. O. K. VIII przyłożyło się walnie do organizacji. Bez tej pomocy kursy nie byłyby wogóle możliwe.

Kursów zorganizowano dwa. Jeden z nich odbywał się w Toruniu (od 28. XII. 1927 do 3. I. 1928), drugi zaś miał miejsce w Grudziądzu (od 22. III. do 30. III.). Na każdy kurs uczęszczało 60 uczestników. Tyle wyznaczono wogóle miejsc dla kandydatów. Kandydaci na kurs, o ile zostali nań przyjęci, mieli zapewniony wikt, mieszkanie i naukę bezpłatnie. Kurs toruński mieścił się w gmachu internatu męskiego seminarjum nauczycielskiego, kurs grudziązki znalazł gościnę w koszarach 64 p. p. Zkoszarowanie kursistów w jednym budynku było konieczne już choćby dla tego, by można było, unikając straty czasu na chodzenie na kwatery i z powrotem, wyzyskać należycie czas przeznaczony na naukę.

Chcąc zachęcić do uczęszczania na kursa, zwracano kursistom koszta podróży koleją od miejsca zamieszkania do siedziby kursu, niektórym zaś (18 na kursie toruńskim), zwrócono nawet ich zarobki dzienne, których przez uczęszczanie na kurs byli pozbawieni.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę skład kursistów, to obydwa kursy miały odmienny charakter. Kandydaci na kurs toruński składali się prawie wyłącznie z czynnych w organizacjach P. W. i W. F. nauczycieli szkół powszechnych. Inspektor szkolny okręgowy delegował ich po dwu z każdego powiatu. Oprócz nauczycieli w kursie brali udział również delegowani po jednym kandydacie z każdego powiatu, desygnowanym przez starostę, po porozumieniu z inspektorem. W ten sposób kurs toruński miał jednolity charakter, składał się z jednostek o znacznem już wyrobieniu społecznem i intelektualnem. Z tego też powodu poziom wykładów na kursie toruńskim był wyższy, wykładający zaś, mieli możność odwoływać się do samodzielnej pracy słuchaczy, wskazywać im literaturę przedmiotu, nawoływać do samouctwa i doskonalenia się poza właściwemi kursami.

Zupełnie inaczej przedstawiała się sprawa w Grudziądzu. Uczestnikami tego kursu był w przeważnej części element wiejski, działacze z wiejskich kółek, przeważnie Katolickiego Związku Młodzieży Polskiej. Kurs grudziądzki był dla uczestników alfą i omegą wiedzy. Należało ciągle pamiętać o tem, że dla kursistów rzeczy, zasłyszane na kursie, staną się wiatykiem, który ma im starczyć na całe niemal życie. Poziom więc tego kursu, metoda pracy, musiały być inne. Zaszła też konieczność zmiany w programie kursu. Należało go uzupełnić wykładami o pracy kulturalno-oświatowej wogóle, oraz kursem przysposobienia wojskowego, prowadzonym przez wojskowego instruktora.

Nad programem nie widzę potrzeby rozwodzić się szczegółowo. Jeżeli idzie o prelegentów, to wykładali na kursach nauczyciele ćwiczeń cielesnych gimnazjów i seminarjów nauczycielskich. Kurs poddany był dyscyplinie wojskowej. Na czele kursu stał kierownik, odpowiedzialny za bieg życia na kursie i wykonanie programu. Uczestnicy nosili ubiór ćwiczebny.

Zajęcia na kursach obejmowały ośm godzin 45 minutowych dziennie z krótszemi przerwami pomiędzy lekcjami i dłuższą — obiadową.

Program naukowy kursów obejmował wychowanie fizyczne, podzielone na trzy zasadnicze grupy przedmiotów: gimnastykę, lekką atletykę, gry, łącznie ze sportem. Każdą grupę zajęć prowadził osobny wykładowca. Materjał naukowy tak był rozmieszczony w rozkładzie zajęć, że cykl wykładów i zajęć praktycznych stanowił zaokrągloną całość organiczną.

Kursiści według przynależności do organizacyj:

L. porządk.	ORGANIZACJA	Toruń		Grudziądz	
		Miało być:	Było:	Miało być:	Było:
1	Tow. Powst. i Wojaków .	—	18	14	3
2	Katol. Zw. Młodz. Polsk.	—	15	30	8
3	Tow. gimnast. Sokół . .	—	22	10	4
4	Z. H. P. harcerze pozaszk.	—	5	2	—
5	Związek Strzelecki . . .	—	—	4	3
6	Kluby sportowe	—	7	—	—
7	Bez przynależn. organiz.	—	7	—	—
	Razem . . .	60	*74	60	58

*) Cyfrę 74 wyjaśnia to, że 36-ciu z niej należało do 1-szej, 16-tu do 2-ch, a 3-ch do trzech równocześnie organizacyj, czyli że choć faktycznie było 62-ch uczestników, to jednak wymienione organizacje miały 74-ch przedstawicieli.

Powstaje teraz pytanie, czy podobna organizacja kursów jest celowa i czy dała ona należyte wyniki?

Na ostatnie pytanie odpowiedź da bliska choćby przyszłość. Co do pierwszej kwestji wartoby było przeprowadzić dyskusję. Czy i jak urządzać krótkotrwałe kursy dla instruktorów wychowania fizycznego? Praktyka, jakiej dostarczyły opisane kursa, zdaje się odpowiadać twierdząco na pierwszą część zapytania. Co do drugiej — organizatorzy zdawali sobie sprawę, że walczą z brakami środków i że wiele dałoby się zrobić, gdyby te środki były wystarczające.

Dr. J. Ciosłowski.



Z biegu Puck—Warszawa.
Na trasie powiatu Kościerzyna.
W środku: prof. Laroch, prof. Renk i por. Sulatycki.

Co powiedział p. generał Pasławski o stosunku oficerów do zagadnień państwowych?

Przyjmując życzenia Noworoczne dla ministra spraw wojskowych, wygłosił p. generał Pasławski, dowódca korpusu pomorskiego przemówienie do oficerów garnizonu toruńskiego, z którego pewne ustępy zainteresować mogą szerszą publiczność i redakcja naszego pisma otrzymała zgodę pana generała na podanie niektórych uwag i myśli przewodnich przemówienia do wiadomości czytelników.

Mówiąc o stanie wojska, stwierdził p. generał Pasławski, iż młoda armja nasza pod kierunkiem Marszałka Piłsudskiego, jako ministra spraw wojskowych i generalnego inspektora armji dokonała wiele już zasadniczych prac, które posiadają pierwszorzędne znaczenie.

W dalszym ciągu poruszył p. generał sprawę ustosunkowania się korpusu oficerskiego do zagadnień podstawowych o charakterze ogólno-państwowym, wzywając oficerów, aby nadal pracowali z całym oddaniem i zapałem dla podniesienia poziomu fachowego, oraz powierzone sobie masy żołnierskie wychowywali na dzielnych obrońców Ojczyzny, przyczem zwrócił uwagę na to, iż wojsko żywo jest zainteresowane w podniesieniu poczucia państwowego w społeczeństwie, którego postawa wobec rządu, zwartość ideowa, moralność obywatelska, zdrowie i tężyzna pod każdym względem ułatwiają lub utrudniają tworzenie silnej armji, tak potrzebnej Polsce dla zapewnienia bezpieczeństwa. Charakteryzując działalność obecnego rządu i specjalnie zasługi Marszałka Piłsudskiego, istotnego Wodza Narodu, którego wszechstronna i wielka praca dla Mocarstwowej Polski wydała już owoce, stwierdził p. generał Pasławski, iż korpus oficerski nie żywi podobnych wątpliwości co do programu, jak niektórzy kierownicy życia politycznego, ponieważ wojsko najlepiej rozumie, że ujawnienie zamiarów może uniemożliwić osiągnięcie celów. Natomiast wojsko rozumie najlepiej i odczuwa głęboko, iż zaufanie, cześć i miłość dla Wodza są najcenniejszemi czynnikami siły armji, co zastosować można również do ogólnego kierownictwa nawą państwową, którą nadal prowadzi Marszałek Piłsudski, chociaż ostatnio usunął się od bezpośredniego wpływania na tok pracy w poszczególnych resortach administracji państwowej, zastrzegając sobie, prócz dziedziny wojskowej, ścisły nadzór nad polityką zagraniczną. Jeżeli przypatrzymy się rozwojowi stosunków w Polsce, łatwo zauważymy, iż w dziedzinie programu rządowego jedna rzecz jest niewątpliwa — a mianowicie: Marszałek Piłsudski i Jego współpracownicy w rządzie zamierzają doprowadzić do harmonijnego współdziałania wszystkich działów maszyny państwowej, przez zazębienie poszczególnych resortów na każdym terenie pracy, co dotychczas hamowało głównie należyte przeprowadzenie zamierzeń ogólnych.

Harmonijne działanie maszyny państwowej ważne jest dla życia państwowego, szczególne jednak posiada znaczenie dla celów obrony narodowej, więc naturalną jest rzeczą, iż wojsko bacznie przypatruje się powyższej reorganizacji metod rządzenia Polską, przyczem konsekwencją odnośnych zamierzeń musiało być skierowanie szeregu wybitnych oficerów służby czynnej do pracy w administracji państwowej, co bynajmniej nie oznacza militaryzacji urzędów. Oficerowie przydzieleni do administracji mają być właśnie łącznikami i czynnikiem cementującym maszynerję państwową, wnosząc ponadto cenne walory charakteru żołnierskiego do naszych urzędów, podlegających w przeciągu szeregu lat wpływom partyjnym sejmowładczych koteryj.

Karność, sprężystość, zdecydowanie i ogromna ofiarność, jakie cechują dobrego oficera, potrzebne są niewątpliwie dla usprawnienia naszej administracji, jednolitość zaś ideologji państwowej (nie partyjne uprzedzenia) winna przyświecać poczynaniom rządu i jego pracowników na całym obszarze Państwa.

Wreszcie wezwał p. generał Pasławski p. p. oficerów, aby w służbie wojskowej, czy na innych polach pracy dla Państwa, jeżeli rozkaz ich tam powoła, jak też wszędzie i zawsze w stosunkach ze społeczeństwem cywilnem, podobnie jak wobec powierzonych sobie szeregów żołnierskich szczerze, uczciwie i rozumnie ujmowali każdą kwestję państwową, broniąc ponadto honoru armji i Wodza przed atakami ludzi głupich lub złej woli.

Marszałek Piłsudski wierzy swym oficerom i spodziewa się, że korpus oficerski pomagać będzie skutecznie przy dalszej rozbudowie Mocarstwowej Polski.



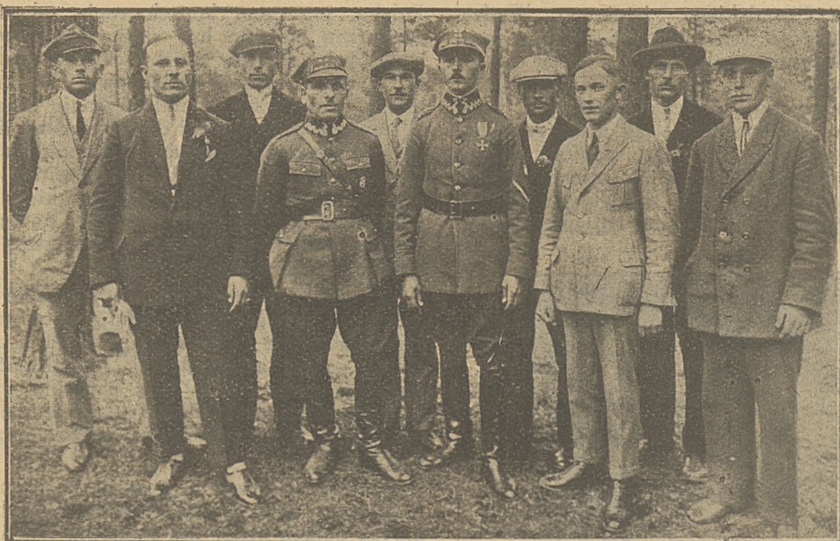
Ćwiczenia hufca szkolnego przy seminarjum nauczycielsk iem w Kościerzynie.

Doroczne walne zebranie „Sokoła I" w Toruniu.

We Dworze Artusa odbyło się doroczne walne zebranie gniazda Sokół I — Toruń. Marszałkiem zebrania, które zagaił prezes p. Adamski, wybrano prezesa honorowego p. J. Suleckiego, protokół prowadził druh Kubiak. Obszerne sprawozdanie z działalności za rok ub. złożył prezes druh Adamski, który następnie złożył mandat prezesa, oświadczając, że ponownego wyboru nie przyjmie dla nadmiaru pracy. Z kolei sprawozdanie składał druh sekretarz. Stan liczebny członków gniazda na 1. I. 28 wynosił 179. W ciągu roku sprawozdawczego ubyło 47 członków, przybyło 36, zmarło 2. 3-em członkom wydano dyplomy za 25-letnią pracę w sokolstwie. Dyplomy te otrzymali druhowie: Wład. Kulczyński, Bolesław Makowski i Franc. Wiśniewski.

Ze sprawozdania skarbnika wynika, że gniazdo miało dochodów 2525 zł., rozchodów 2197 zł., saldo dodatnie wynosi 327 zł.

W zastępstwie nieobecnego naczelnika sprawozdanie jego odczytał druh Lendzion. Ćwiczeń gimnastycznych odbyto w ciągu roku 144. W ostatniem półroczu druhowie bio-



Komendanci nowych ośrodków P. W. w okolicy Krzemieniewa, pow. Leszno.

rą udział w obchodach tudzież w zawodach, w których wyróżnili się druhowie: Neukirch, Osiński i Gajewski, a z młodzieży: Cieszyński i Jakubiak.

Kierownik oddz. konnego druh Kwietniak składa sprawozdanie. Oddział konny liczył 33 czł., wstąpiło 17, 6 wykreślono i 2 ustąpiło. Majątek oddz. konnego wyraża się kwotą 2000 zł.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, marsz. druh Sulecki dziękuje jego członkom za pracę. Po przerwie wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: dh. Adamski — prezes (warunkowo, do czasu porozumienia się z dh. Skąpskim co do objęcia prezesury), dh. Skąpski — I wiceprezes, dh. Kilanowski — II wiceprezes, dh. Zieliński — sekretarz, dh. Kubiak — zast. sekret., dh. Rogoziński — naczelnik, dh. Andruszkiewicz — skarbnik. Jako ławnicy dh.: Jabłoński, Jasiński, Kwietniak, Pawlikowski, Sulecki i Wierzchowski. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali dh.: Lendzion, Sio'gowski i Rogacki.

W wolnych głosach m. in. na wniosek dh. Zielińskiego uchwalono umorzyć kary, nałożone na ćwiczących, poczem dh. Sulecki zamknął zebranie hasłem „Czołem!"

Z 3 Zjazdu Aeroklubów Akademickich w Krakowie

Zakończenie ubiegłego okresu organizacji i prac z nią związanych, ponadto konieczność ujednolicenia poczynań w pewnych dziedzinach na rok 1929, skłoniły aerokluby akademickie do zwołania zjazdu. Odbył się on w Krakowie w dniach 8 i 9 grudnia 1928 r.

Wzięły w nim udział następujące aerokluby: krakowski, warszawski, lwowski i poznański. W toku obrad wyłoniły się bardzo ważne sprawy, jak kwestja wytycznej polityki lotniczej aeroklubów, a w pierwszym rzędzie ustosunkowanie się do zagadnień P. W. Na wniosek prezesa Aeroklubu Warszawskiego wybrano prezydjum, w skład którego weszli: mjr. inż. Wojtarowicz z Poznania, jako przewodniczący i p. Osiński, w charakterze sekretarza. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego zjazdu aeroklubów akademickich, przystąpiono do sprawozdania z wykonania rezolucyj ostatniego walnego zebrania. Dalszy porządek obrad zawierał następujące punkty:

ustalenie mandatów (po trzy na reprezentowane delegacje),
sprawozdanie z działalności poszczególnych aeroklubów,
działalność na rok 1929,
wybór władz,
wytyczne polityki lotniczej,
rezolucje,
wolne wnioski.

W pierwszym dniu debatowano nad problemami lotnictwa sportowego. Bardzo słusznym był wniosek mjr. inż. Wojtarowicza, który podniósł, że, aby sprowadzić lotnictwo sportowe na właściwe tory należy położyć nacisk na ustalenie programu prac, idąc szczególnie po linji wytycznych W. F. i P. W., a temsamem stworzyć analogiczną organizację w lotnictwie sportowem, stając się tem samem gałęzią lotniczą P. W. Zjazd uznał za słuszny ten wniosek i, niezależnie od polityki lotniczej, wypowiedział się za wprowadzeniem do aeroklubów organizacji P. W., która nietylko nie zmieni ogólnego charakteru sportowego aeroklubów, lecz nada im specyficznego charakteru, w stosunku do sprężystszej wewnętrznej organizacji i realizacji poczynań. Ponadto nie należy zapominać o ulgach, jakie w danym wypadku wynieśliby członkowie w stosunku do służby wojskowej w szczególności i ogólnem przysposobieniu się do zadań obrony państwa.

Oglądano przytem ewolucje wyszkolonych pilotów aeroklubu krakowskiego. Inne aerokluby zdołały już również wyszkolić znaczny zastęp pilotów sportowych. Dzięki energji i talentowi organ. kpt. dr. Halewskiego, aeroklub krakowski stoi obecnie na zdrowych fundamentach, przedstawiając się jako jednostka wyszkoleniowa już zupełnie skrystalizowana i samowystarczalna. Inne aerokluby stoją również na stanowisku samowystarczalnem i, niezależnie od subsydjów rządowych, chcą nabyć w r. 1929-ym 5 awionetek wyrobu krajowego.

Pozatem przedłożony program prac aeroklubów na rok 1929 został przez walne zebranie zaakceptowany w zupełności.

Cadme Le Seul.

Gubernator

(Humoreska żołnierska.)

(Ciąg dalszy.)

Ten obudził się.

— Co jest, na rany Boskie! Spać nie wolno?

— Biały dzień! I jedziesz, do pioruna, nie wstyd ci?

Piotrowski wzruszył ramionami.

— Jakem był motorniczym na tramwajach, tom też ciągle jeździł, a małom razy się zdrzemnął?

— No, toś tam niejednego zaszlachtował!

— Wielkie rzeczy! Wypadek. Mądry pod koła nie wpadnie, a głupiego nie szkoda. Taki nie wart, że żyje...

Tak owo sobie gwarząc, jechała furażowa ekspedycja do Łobiajdówki. Wrześniowe popołudnie było ciepłe i suche. Słońce zżółkłe pod jesień złociło ugory i nieliczne w tych stronach rżyska. Cały świat tchnął spokojem i pogodą.

— To my, znaczy, od frontu odjeżdżamy, — myślał Sieniawski, patrząc na trzymaną w ręku odręczną mapę okolicy, sporządzoną u dowódcy. — Ale to, psiakość, kawał do tej Łobiajdówki. Do samej szosy z piętnaście wiorst.

Jakoż w istocie było daleko. Dopiero późnym wieczorem stanęli w Horynkach. Była to żydowska mieścina z rynkiem, całkowicie zawalonym kupami nawozu i śmieci. Dwupiętrowe domy ziały zgnilizną i czosnkiem. Zważywszy, że w Horynkach nie było burmistrza, ani wogóle żadnego przedstawiciela władzy, ułani zajęli zwyczajnie jedno z

domostw na skraju miasteczka i rozsiodłano konie. Mieszkańcy odznaczali się wyjątkową apatją. Jeden z aryjczyków, zapytany o Łobiajdówkę, odrzekł, kiwając głową:

— O! ho! ho! Wełyki gorod!

— Tak? — spytał Sieniawski. — Jak co? Nowogródek większy?

— Ja nie był.

— A Lida?

— Ja nie był.

— A Mołodeczno?

— Nie był.

— A Horynki większe?

— Horynki? Jakié? — spytał zdziwiony chłop, akcentując ostatnią sylabę.

— No te, co stoimy — rozgniewał się komendant.

— Te o tu?

— Tak!

Chłop zamyślił się głęboko na postawioną mu do rozmyślenia tezą.

— Mniejsze. Łobiajdówka wełyki gorod!

Nazajutrz do dnia ruszyli dalej. Dzień był rzeźwy i wesoły. Ugory, pokryte narazie siwym mrozem, pod promieniami wzeszłego słońca poczęły się skrzyć i perlić.

Chłopcy posuwali się szparko „skrocza" wąską polną drogą.

— To ci musi być jakieś cholerne miasto, jeżeli od Horynków większe — mówił ironicznie Piotrowski. — Może i tramwaje są.

— Małe, duże, zawsze miasto, — zauważył filozoficznie Jętka. — Grunt to rynek. Jak ma rynek, to miasto, a nie, to osada. Tak, jak i sztuka. Mała, duża, każda sztuka. To jest demokracja. W rozkazie nie napiszą: tyle tam „szt." małych, a tyle „szt." dużych. Tyle a tyle „szt." i już wiadomo.

— Ty, Jętka, — mówił ostrzegawczo komendant, — ty się pilnuj. Ty za bardzo lubisz się mądrzyć. Ja ci mówię, Jętka, że ciebie zgubi filozofja!

— O! A cóż ty myślisz, — rzekł nieco urażony zwolennik filozofji, zawijając w gazetę potwornej wprost grubości rulon buraczanych liści, — cóż ty myślisz, że jakeś ty w „uniwerstecie" siedział, toś tylko ty mądry? Już nie te czasy! Teraz, bracie, jest równość. Każdy mądry, kto ma rozum. A bo źle mówię? Sztuka mała, a sztuka duża, każda sztuka! I to cała fizyka właśnie, bo jak bierzesz, to sobie wybierasz duże sztuki, a jak wydajsz, to same małe sztuki i zawsze się opłaci.

Cydzik uznał słuszność tej ostatniej manipulacji. Sam zawsze tak praktykował, będąc magazynierem na kolei. Wszelako zanegował zasadzie bezwzględnej demokracji sztuk. Owszem różnice istnieją, a co większe mają granice. Jętka, który był pisarzem gminnym, może o tem nie wiedzieć, ale tak jest. Niechże Jętka rozłamie sztukę na połowę, to będzie miał, co? sztuki? Dwie sztuki? He?

Jętka nasamprzód zauważył, że stanowisko „sekretarza" gminnego w niczem nie ustępuje stanowisku magazyniera na kolei.

— Szerokotorowej — wtrącił Cydzik.

— Choćby i szerokotorowej, — odpowiedział podrażniony Jętka.

— Jest zaś nierównie więcej wpływowe. A co do drugiego punktu, Jętka wypowiedział się krótko i węzłowato, że to będą dwa kawałki.

— Cholera, z tą polityką, — zaklął Piotrowski — spać nie dają.

Komendant położył kres dyskusji, zabierając głos. Stwierdziwszy, że są przedstawicielami armji polskiej, uprzytomnił podkomendnym cały ciężar, spoczywającej na nich, jako takich, odpowiedzialności. W dosadnych a treściwych zwrotach, wyłożył im zasady postępowania wobec ludności cywilnej, postępowania, zgodnego z interesami i prestigem armji.

— Nic nie zabierać darmo i gwałtem. Za wszystko wydawać kwity, a jak kto dobrowolnie nie będzie chciał, to go grzecznie za mordę do mnie przyprowadzić, a ja już z nim tak pogadam, że go rodzona babka nie pozna.

Potoczył wzrokiem dokoła.

— Ty, Jętka, będziesz pisarz, a ja będę kwity podpisywał.

— Dobra jest, za co nie? — zgodził się chętnie Jętka. — Będziem fason trzymać, jak wszyscy djabli.

Sieniawski czuł rozpierającą mu piersi jakąś wielką moc i zdolność do czynu.

— Słusznie, — pomyślał, — dobrze określiłem: moc i zdolność do czynu.

W jakiejś głuchej białoruskiej wioszczynie popaśli konie i pojechali dalej. Dobrze już popołudniu dojrzeli na horyzoncie nieco większe zbiorowisko dachów i zieloną kopułę cerkwi.

— Łobiajdówka, powiedział Sieniawski i uczuł jakiś nieznany dreszczyk koło serca.

Zbliżyli się jeszcze bardziej i oczom ułanów ukazały się brudne, ale murowane i piętrowe domy. Zdaleka już dolatywała woń właściwa i charakterystyczna współplemieńcom Urjela Akosty, woń pieczonej cebuli i limburskiego sera.

Była to rzeczywiście Łobiajdówka, a właściwie warunek, wymagany od niej przez Jętkę w razie pretensji do godności miasta, czyli rynek. Napozór tchnął Urjelem Akostą, ku głębszemu jednak obserwatorowi wiało odeń jakąś hardą wyniosłością, czemś w rodzaju „splendid isolation", trwał bowiem na padole płaczu, jakby sam dla siebie, jeśli nie brać pod uwagę kilku domków bardziej małych niż cuchnących i dwu czy trzech jakby embryonów - uliczek, trwożliwie przytulonych do rynku.

Wjechali między domy, z okien których powyłaniały się natychmiast uperuczone a ciekawe głowy niewieście. Zbrojną garstkę otoczyła gromada zamorusanych małych faryzeuszów.

— Kozakies! Kozakies! — wołały, biegnąc za końmi, najwyraźniej zainteresowane.

Z sionek powyłazili starsi przedstawiciele narodu wybranego.

— Ej! Ty — krzyknął pompatycznie Sieniawski, kiwając nahajką w stronę najbliższego.

Żyd przybiegł czemprędzej.

— To Łobiajdówka?

— Łobiajdówka!

— A burmistrz tu jest?

— Oj! Oj! za co nie ma być?

— Gdzie mieszka?

— W te żeljone kamjenice! — wyciągnął rękę w stronę jednego z domów.

Ekspedycja skręciła we wskazanym kierunku. Przed szmaragdowym przybytkiem łobiajdowskiego dostojnika Sieniawski pozostawił swój oddział i wszedł do wewnątrz.

Burmistrzem jak się okazało, był mały, suchy, spokojny człeczyna, niegdyś wojskowy, jak sam na wstępie zaznaczył.

— Aa! — zasalutował Sieniawski sądząc, że ma przed sobą ex-oficera.

— Tak! starszij medycyńskij felczer, — dodał skromnie, lecz z godnością burmistrz.

Sieniawski pohamował wesołość i wdał się w rozmowę z oryginalnym staruszkiem. Zasuszony ten patrycjusz mówił kapitalnym łobiajdowsko-wyszukanym stylem. Sieniawski dowiedział się od niego ciekawych rzeczy. Mianowicie od kilku już lat w Łobiajdówce i pobliskim „okręgu" nie było żadnej władzy. Przed wojną i później, do 1915 roku, był w Łobiajdówce i oddział straży ziemskiej i akcyźnik i inne „organa" władzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z kraju

Paderewski Poznaniowi!

Z Nowego Jorku donoszą, że Ignacy Paderewski w celu uczczenia swego wyjazdu do Polski po skończeniu wojny światowej postanowił ufundować dla stolicy Wielkopolski pomnik Wilsona, jako tego męża, który w słynnych swych trzynastu punktach zawarcia pokoju zamieścił jako nieodzowny warunek wskrzeszenie Polski. Pomnik ten ma być wielkich rozmiarów. Paderewski zamówił go już u słynnego rzeźbiarza amerykańskiego Bergluma. Pomnik wedle możności ma być ukończony w ciągu zimy, aby odsłonięcie jego nastąpić mogło w czasie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu — Życzeniem p Paderewskiego jest, aby pomnik stanął na placu Wolności.

* * *

Bal Sylwestrowy Rodziny Wojskowej w Poznaniu.

Na pożegnanie starego roku i powitanie nowego, odbył się w dniu Sylwestrowym, w pięknie udekorowanych salach kasyna D. O. K. VII. bal, urządzony staraniem Sekcji Dochodów Niesta ych Stow. „Rodzina Wojskowa" w Poznaniu. Licznie stawili się goście, oraz przedstawiciele władz wojskowych, pomiędzy którymi zauważono p. gen. Dzierżanowskiego, pp. gen. Medwadowskich, pp. gen. Sochaczewskich i wielu innych. Bawiono się ochoczo do białego rana, tańce prowadził por. Lutostański i metr tańca p. Z. Mąkowski, pod kierownictwem którego odtańczyły również cztery członkinie towarzystwa, panie: Rydygierówna, Tyralikówna, Góralska i Wiśniewska balet, przyjęty przez rozbawione towarzystwo z wielkim aplauzem. Do uświetnienia zabawy przyczyniły się ponadto różne niespodzianki, oraz wspólna fotografja, którą ruchliwy komitet zabawowy z niezmordowaną p. mjr. Ogurkowską na czele, dla gości przygotował.

Fotografję można nabyć w Sekretarjacie „R. W." Komenda Miasta, Plac Wolności, lewo, między godz. 10—12-tą.

Związek Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej

wydał odezwę do wszystkich podoficerów, nie wchodzących jeszcze w skład Związku, aby wszyscy masowo zapisywali się na członków tej organizacji. Wszelkich informacyj, potrzebnych dla tworzenia nowych kół związku udziela Zarząd Okr. Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rzplitej Polskiej w Katowicach, ul Plebiscytowa 1.

Ze świata

Gdy flaga polska powiewała nad Kamerunem i Madagaskarem...

Ubiegnie wkrótce 60 lat od chwili, gdy nad Kamerunem zawisła flaga polska. Wywiesił ją tam Polak, **Rogoziński**, głośny odkrywca i badacz Kamerunu.

Pierwsze wiadomości, jakie w swoim czasie nadeszły do Europy o odkryciach, dokonanych przez Rogozińskiego w głębi tajemniczego, czarnego lądu Afryki, zwłaszcza wiadomości o odkryciu tam wielkich gór, wznoszących się do 4000 m. stanowiły w świecie naukowym prawdziwą rewelację. Jak zaś doniosłem politycznie było owo utworzenie kolonji polskiej w Afryce, świadczy fakt, że gdy do Europy nadeszła wieść o wywieszeniu w Kamerunie polskiej flagi, zawrzało w świecie politycznym, zwłaszcza w Rosji, a Niemcy wysłały na wody Kamerunu flotę wojenną.

Szczegóły o wyprawie Rogozińskiego przypomina „Kalendarz I. K. C." na r. 1919 w artykule dra A. Gadomskiego. Przypomnienie to, w zestawieniu z faktem, że w swoim czasie flaga polska powiewała także nad Madagaskarem (zob. ten sam artykuł), nabiera szczególniejszego znaczenia na tle wysuwanego już z różnych stron żądania kolonij zamorskich dla Polski. Artykuł dra K. Szczepańskiego p. t. „Polskie morze" w „Kalendarzu I. K. C." zwraca uwagę na to, że w r. 1931, w myśl postanowień traktatu wersalskiego, przypada termin rewizji mandatów kolonjalnych. Sprawa zatem zabiegów o uzyskanie kolonji dla Polski staje się już aktualna, a dzieje wyprawy Rogozińskiego stanowić mogą dla tych zabiegów poważny historyczno-prawny punkt wyjścia.

* * *

Kosztowne wesele.

W Ameryce odbył się ślub panny Estelle Manwille, córki króla azbestu (materjał niepalny) z bratankiem króla szwedzkiego. W uczcie weselnej wziąło udział 1000 osób, koszty zaś jej wyniosły 750,000 dolarów (6 i pół milj. zł.).

* * *

No politechnice w Sztutgardzie utworzono katedrę dla techniki wojennej. Wszystkie organizacje studentów tej uczelni otrzymały wezwanie, by członkowie ich zapisywali się na te wykłady. Odnośne uchwały zostały w gronach młodzieży przyjęte.

* * *

Niemieckie pismo przeciwne wojnom „Die Weltbuehne" podało sensacyjne wiadomości dotyczące tajnych przygotowań wojskowych w Niemczech. Prokuratorja berlińska prowadzi obecnie dochodzenia przeciwko tajnemu związkowi, zmierzającemu do obalenia istniejącego porządku państwowego drogą zbrojną, na którego czele stoi były pruski minister wojny i były generał Reichswehry, Reinhardt.

Dochodzenia wykazały, że *gen. Reinhardt* w porozumieniu z większą ilością radykalno-prawicowych przywódców politycznych *utworzył olbrzymią organizację wojskową, obejmującą całą Rzeszę niemiecką.* Celem tej organizacji było przygotowanie kadr wojskowych na wypadek przewrotu prawicowego lub też na wypadek jakichś wewnętrznych wystąpień niemieckich wywrotowców. Uzbrojenie nielegalnej armji niemieckiej przygotowywały zakłady stalowe Maffei w Bawarji. Gen. Reinhardt zapewnił sobie współudział stahlhelmowców i organizacyj hitlerowców. W dojściu do skutku tej umowy działał kapitan Erhardt, przywódca istniejącej jeszcze tajnej organizacji „Consul". W ten sposób *wyjaśniona została zagadka nagłego ustąpienia ministra Reinhardta z Reichswehry*, która to sprawa swego czasu wywołała w opinji publicznej olbrzymie wrażenie.

Przegląd książek i czasopism

Księga pamiątkowa 3 pułku lotniczego.

3 pułk lotniczy wydał z okazji święta pułkowego i zarazem 10-lecia pułku, ozdobną Księgę pamiątkową. Księga ta zawiera 3 części: I. bojowa (historyczna), opracowana na podstawie danych Gł. Biura Histor. w Warszawie i stanowiąca podstawę do studjów taktycznych, II. — prace pokojowe pułku i część III. — stanowi do pewnego stopnia schematyzm wszystkich tych, którzy pracowali na niwie lotniczej Ławicy i w 3-cim pułku lotniczym. Setki ludzi, którzy dołożyli choć jedną cegiełkę do prac 3 pułku lotniczego są tam uwzględnieni.

Całość jest bogata w treść i wspaniale ilustrowana, powinna znaleść się nietylko w naszych bibljotekach, jako dokument historyczny, lecz również w domu każdego sympatyka lotnictwa, a w szczególności każdego oficera i podoficera innych broni.

Hockey na lodzie.

Nowa, a jednak tak już chlubnie zapisana w historji sportu gałęź — hockey lodowy, doczekała się książeczki, wszechstronnie omawiającej wszelkie wiadomości teoretyczne i praktyczne z tej dziedziny.

Prawdziwe uznanie świata sportowego należy się autorom p. kpt. Prochowskiemu, por. plek. Grodzkiemu i T. Paczkowskiemu za wypełnienie tej luki w polskiem piśmiennictwie sportowem. Odtąd tak liczne rzesze polskich hockeyistów nie będą potrzebowały uciekać się do wydawnictw obcych, przeważnie niemieckich, gdyż książeczka powyższa **„Hockey na lodzie"** potrafi zaspokoić wszelkie w tej sprawie wątpliwości.

Będzie ona napewno jednym z najpoważniejszych czynników popularyzujących ten piękny sport zimowy i przyczyni się wydatnie do jego rozpowszechnienia.

Podkreślić należy specjalną zasługę autorów, że wydali „Hockey na lodzie" właśnie w chwili najaktualniejszej, kiedy brak tego rodzaju wydawnictwa najbardziej odczuwa się — w pełni sezonu hockeyowego.

„Hockey na lodzie" jest bogato ilustrowany i zawiera działy: 1. Zarys historyczny hockeya lodowego. 2. Boisko. 3. Ekwipunek techniczny. 4. Regulamin i zasady gry. 5. Władze zawodów. 6. Kary. 7. Organizacja hockeya lodowego w Polsce. 8. Zawody. 9. Definicja amatorstwa. 10. Higjena sportu hockeyowego. 11. Mistrzostwa hockeyowe Polski w Krynicy w r. 1929. 12. Zakończenie i 13. Spis klubów i zrzeszeń, uprawiających hockey na lodzie. Jak widzimy już chociażby z samego spisu rozdziałów praca została ujęta wszechstronnie i szczegółowo, dlatego należy ją polecić gorąco wszystkim sportowcom, klubom, szkołom, oficerom instrukcyjnym, wykładowcom wych. fiz. i bibljotekom sportowym. Cena wynosi 2 zł za egzemplarz, przy nabywaniu większej ilości odpowiedni rabat.

Do nabycia w księgarniach, składach materjałów sportowych i w redakcji „Junaka" — Poznań, Plac Wolności 16 I. ptr.

Od Administracji.

Administracja uprasza o czytelne wypełnianie kwitów prenumeraty przy zamawianiu abonamentu, przyczem specjalny nacisk kładzie się na nazwiska i nazwy miejscowości.

Również listy zgłoszeń winny być przejrzyste i czytelnie wypełnione.

Administracja.

Czcionkami Drukarni Państwowej w Poznaniu. 1563. 29.

Boisko dla rozrywek umysłowych.

Kierownik: Marjan Fontana.

Rozwiązanie zadań, umieszczone **na kuponie**, należy wysłać najdalej w poniedziałek, dnia 28 stycznia 1929 r. pod adresem: **Szaradziarz Fontana, Poznań, św. Wojciech 16.** Kupony można **nalepiać** na pocztówkach względnie odsyłać do mieszkania Szaradziarza bez kopert.

Nagroda za trafne rozwiązanie wszystkich zadań: **kwartalny abonament „Junaka"**. Rozwiązanie zadań, imienny wykaz trafnych rozwiązań i wynik losowania podamy w nr. 5. **Wskazówkami** chętnie służę.

Przyjaciół naszych upraszamy gorąco o zjednywanie nam nowych Uczestników.

Uwaga! W sprawie nagród szaradowych proszę się zwracać **wprost do Administracji** „Junaka".

---

108. Opowiadał mi kiedyś dziadunio...

Album „Junaka" — karta 18.

Na zaproszenie pana Damazego wyjechałem w drugi dzień Świąt na **wieś**. **Trud** podróży opłacił mi się sowicie. Wszystko, co tam widziałem, utkwiło mi głęboko w pamięci. Najgłębiej zaś — i to w sercu — jedynaczka pana Damazego, **Olga**, prawdziwe **dziecię** wsi, która jak **zorza**, wnosiła światło w mroczne komnaty starego dworu i czarowała **ust** swych koralem... Wieczorem były **tańce** — rozpoczął **polones** (tańczyli i **starzy**), poczem szły **mazury**, krakowiaki, oberki, wreszcie kontredans i **walc**. **Trunki** reprezentował stary węgrzyn i miód kasztelański. Środek stołu zajmował gigantycznych rozmiarów **piernik** toruński....

Z **68 liter** tekstu, oznaczonych grubym drukiem, proszę ułożyć bilet wizytowy osoby z reguły wymienianej we wykazach trafnych rozwiązań.

109. Fragment z listu słomianego wdowca

— — — — — — — — —

Pytasz, co gotuje Frania,
Czy na obiad mam trzy dania?!
Otóż będę z Tobą szczery:
Wciąż mi daje trzy litery,
Trzy litery, a **trzy zgłoski**
I żyjemy tak bez troski...

110. Dancing zgłoskowy (sylabowy)

Porwane szałem karnawałowym poczęły i moje zgłoski wykonywać taneczne ewolucje. Na razie przenoszą się **początkowe zgłoski** ze swego miejsca **na sam koniec** odnośnego wyrazu. Poniżej podajemy pod a) pierwotne znaczenie wyrazu, a pod b) znaczenie wyrazów po przeniesieniu się pierwszej zgłoski na koniec.

1) a. Z każdym dniem droższy, ale go się nosi.
b. Trzeba ją zasiać, a potem się kosi.

2) a i b. Są to dwa miasta, z przodu i z końca,
We wschodzącego krainie słońca.

3) a. Z Kaśką prowadzi flircik na przełazie,
b. Znajdziesz w atlasie, może na Kaukazie.

4) a. W niej się skupiała zamku obrona.
b. Przed złodziejem licha zasłona.

5) a. Dba o nią babcia, mamcia, panienka.
b. Każda z nich syczy i w końcu pęka.

6) a. Błoto warunkiem jego istnienia.
b. Sto kilo wagi — to szczyt marzenia.

7) a. Czasem przed oczy we śnie ci stanie.
b) Szukaj jej w oknie albo na ścianie.

8) a. Pewna podpora starszego pana.
b. To jest podziałka numerowana.

Rozwiązanie zadań z nr. 50: 99. Franciszek Kamiński, Gniezno, Zielony Rynek. **100.** Bób, joj, Aa, kok, S. O. S., Aga, zakaz, Potop, senes, zez, aha, zaraz, pop, rotor, Ala, Anna, Ara, Sas. **101.** Tar-ta-ki.

Ogółem nadesłano rozwiązań **42**, w tem trafnych **38**. **Trafne rozwiązania nadesłali z Poznania: Pp. Majorowa Emilja Grabowska, Ada Jastrzębiec i Halina Mietlicka (pierwsze)**, Z. Bresiński, M. Choynowski, M. Fribes, J. Klinkówna, M. Ilska, por. O. Grudziński, K. Kunzendorf, L. Konarczak, A. Mikołajczak, M. Malawska, J. Morkowska, W. Morkowska, J. Moskal, B. Nadolny, M. Orsztynowicz, L. Owsianowska, M. Pokorny, E. Ratajczak, I. Raszewska, T. Putz, J. Siemianowski, B. Sutarski, O. Wolankówna, K. Woźniak i A. Zachuta.

Z kraju: Pp. Doktorowa Helena Opielińska ze Środy, Kazimierz Morkowski z Naramowic i Franciszek Kamiński z Gniezna (pierwsi), H. Londońska i S. Kosydarski z Krakowa, J. Surówka z Grudziądza, K. Dunin - Wąsowiczowa z Rudnika nad Sanem, „Władek" z Gostynia, „Sokół" z Bydgoszczy i R. Galik z Ostrowa.

Nagrodę, t. j. kwartalny abonament „Junaka" przyznał los **P. Kazimierzowi Morkowskiemu z Naramowic.**

HUMOR.

Szlachetny uczynek.

— Wiesz, zmarł ten stary szewc z przeciwka i wszystko zapisał na rzecz Domu Sierot.

— To bardzo szlachetnie z jego strony. Cóż więc pozostawił?

— Pięcioro drobnych dzieci.

* * *

Na polowaniu.

— Cóż u licha? Widziałem najwyraźniej, że po moim strzale zając wywrócił koziołka....

— To z radości, że nie został trafiony.

* * *

— Twoja żona wyjątkowo nic nie mówi. Wygląda to tak, jakby usta miała zapieczętowane.

— Wstawia złote zęby, więc wobec remontu usta są nieczynne.

Praktyczna.

— Córka pani była już podobno kilka razy zaręczona?

— Niech pani sobie wyobrazi, że zawiesiła w pokoju swym firanki na pierścionkach zamiast kółek.

* * *

Dobroczyńca.

— Wierzaj mi, przyjacielu, W ciągu dziesięciu lat otarłem wiele łez...

— Jak to się stało?

— Sprzedaję chustki do nosa.

(Brummbär.)

* * *

W szkole ludowej.

Nauczyciel: — Gapiszewski, utwórz mi jakieś zdanie.

Uczeń: — Koń ciągnie wóz.

Nauczyciel: — A teraz zmień to zdanie tak, aby czasownik miał tryb rozkazujący.

Uczeń: — Wio heta!

Gość:

— Panie gospodarzu, kelner pański wylał mi na kolana talerz gorącej zupy.

Gospodarz (do kelnera):

— Ileż to razy mówiłem panu, że potrawy powinny być chłodniejsze.

* * *

— Czemuż to przygląda się pan tak długo dzikim zwierzętom?

— Trenuję się, panie dozorco.

— Czy wybiera się pan do Afryki?

— Nie, ale jutro przyjeżdża moja teściowa.

* * *

Hojny.

Pewna pani robi wymówki mężowi, że przy opuszczaniu hotelu, dał za duży napiwek szwajcarowi.

— Jak mogłeś mu dać 10 zł!

— Spojrzyj tylko kochanie, jaki mi ten szwajcar śliczny kapelusz podał...

KUPON BOISKA ROZRYWEK.

Imię i nazwisko: ....

....

Dokładny adres: ....

Rozwiązanie:

108. ....

109. ....

110. ....

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona	300 zł
1/2 strony	155 zł
1/4 strony	80 zł
1/8 strony	45 zł
1/16 strony	30 zł
1/32 strony	17 zł
Ilustr. kolumna opisowa	400 zł

Abonament przyjmują: Komitety W. F. i P. W. woj. poznańskiego i pomorskiego, wszystkie urzędy pocztowe i administracja „Junaka“.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

**Centrala: POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 16 — TELEFON 43-41.
Filja: TORUŃ, ULICA GRUDZIĄDZKA 9 — TELEFON 9-51.**

REDAKTOR NACZELNY **POR. MARJAN GRODZKI** - POZNAŃ.
REDAKTOR NA POMORZE INŻ. JAN GRABOWSKI - TORUŃ.

Redaktor odpowiedzialny: za dział poznański Mieczysław Grodzki,
za dział pomorski inż. Jan Grabowski.

Rękopisów i zdjęć nie zwraca się.

WYDAWCA: WOJEW. KOMITET W. F. i P. W. W POZNANIU.

Czcionkami Drukarni Państwowej w Poznaniu.

CENY PRENUMERATY

Rocznie	18,— zł
Półrocznie	9,— zł
Kwartalnie	4,50 zł
Miesięcznie	1,50 zł
Numer pojed.	0,50 zł

Konto P. K. O. Poznań 204490.

Konto Bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

Skrytka pocztowa 367.